

JAN FELIKS CHARNICKI

Rzadki, który turysta interesuje się i ma możliwość zapoznania się z Budapesztem przemysłowym. Wzdłuż prostych jak strzała, wielokilometrowych arterii wypadło tu skupiły się stołeczne fabryki. Stolica Węgier jest siedzibą wielkich i znanych szeroko zakładów — kombinatu „Tungsram” z 17 tysięcy załogą, stoczni dunajskich, ogromnego kombinatu hutniczego i metalowego Csepel, fabryk „Ganz”, „Mavag” i bardzo wielu średnich i małych przedsiębiorstw.

Oczywiście Węgry od lat czynią wysiłki, aby tworzyć nowe ośrodki przemysłowe i bardziej równomiernie rozmieścić siły wytwórcze. Najbardziej reprezentatywne owoce tych wysiłków – to Miskolc (północne Węgry), ośrodek hutnictwa i budowy maszyn oraz Dunajújváros – węgierska Nowa Huta

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Aby ryby zaczęły odgrywać u nas istotną rolę w wyżywieniu ludności, trzeba na ten cel przeznaczyć spore nakłady. To zaś wymaga rozpatrzenia szeregu

Właśnie. Kto odpowiada za złą „mikrolokalizację” Łańcuckiej Fabryki Srub? Kto odpowiada za szereg błędów, niedociągnięć między projektem pierwotnym i jego założeniami technologicznymi, a obecną sytuacją? Rozruch Zakładu trwa bowiem tak długo i był zbyt kosztowny. A przyczyn tego należy raczej doszukiwać się w procesie inwestycyjnym, przede wszystkim w fazie projektowania.

ROK XVIII WARSZAWA 24 LISTOPADA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 4 / 636

(Wywiad z I Sekretarzem KW PZPR Tadeuszem Wieczorkiem o dotychczasowym dorobku i dalszym rozwoju województwa zielonogórskiego).

W latach 1956-60 udział województwa w nakładach inwestycyjnych kraju wzrastał z 1,5 proc. do 10,5 proc., co wpłynęło na intensywny rozwój przemysłu i pozostałych gałęzi gospodarki narodowej. Prośby o budowę przemysłu nie zamknęły się wyłącznie w ramach ubieganych lat.

Rozwój produkcji przemysłowej i zatrudnienia mierzony udziałem województwa w skali kraju przedstawia się następująco:

Nakłady inwestycyjne poniesione na rolnictwo koncentrowano głównie na melioracjach i mechanizacji. Zużycie nawozów sztucznych wzrosło z 34 kg czystego składnika na 1 ha w 1958 r. do 61,5 kg. Na szeroką skalę prowadzi się wymianę materiału siewnego.

W pierwszych latach po powrocie tych ziem do macierzy utworzyła się istna mozaika ludnościowa. W procesie pracy i budowy jedności Polacy z Bugu, z Poznania i Kieleckiego, z Łódzkiego i Warszawskiego, z Polakami, których nękała i bezrobocie i okresy międzywojennego rzucili w obie strony do Francji, Belgii, Włoch, Związku Radzieckiego i Ameryki. Właśnie w tym czasie wielu pokoleń w zupełnie różnych warunkach i prowadził odmienny tryb życia. Nic też dziwnego, że w owym czasie niedojrzała partynego i państwowo trapił niepokój czy uda się wszystkim grupy ludnościowe stopić w jedną całość, czy uda się stopniowo złączyć, a po pewnym czasie zupełnie usunąć odmiennosci, a niejedynie nawet antagonizmy.

Przytłaczającą większość mieszkańców naszych miast i wsi łączą już bardziej więzy wspólnych sukcesów i poknięć w codziennym trudu, niż więzy przeszłości. Ukształtował się zdrowy patriotyzm lokalny, dumą z tego, co Ziemia Lubuska wnosi do ogólnonarodowej karmnicy.

	1955	1960	1965
produkcja globalna	1,8	2,5	2,6
zatrudnienie	2,2	2,5	2,6

Rozwój przemysłu zmienił oblicze gospodarczo-społeczne województwa. Zielonogórskie jest dziś regionem przemysłowo-rolniczym. Przemysł tworzy tu 45 proc. dochodu narodowego. Ponad 65 proc. ludności utrzymuje się ze źródeł pozarolniczych, 50 proc. zamieszkuje w miastach.

JESLI można mówić o specyfice, czy też cechach charakterystycznych Ziemi Zachodnich i Północnych w odróżnieniu od reszty kraju, to przede wszystkim o rozwoju demograficznym, przebiegającym znacznie dynamicznie na tych właśnie terenach. Województwo zielonogórskie zajmuje nawet pośród nich jedno z pierwszych miejsc. Zjawisko to charakteryzuje się wysokim, choć w ostatnim czasie wykazującym tendencję malejącą, wskaźnikiem przyrostu naturalnego, i co za tym idzie wyższym od przeciętnego w kraju wzrostem ludności (szczególnie zaś miejskiej). W ciągu dziesięciolecia 1950-60 ludność województwa wzrosła o 39,3 proc., podczas gdy w całym kraju wzrost ten wyniósł 19,3 proc. Omawiane procesy ilustrują następujące dane:

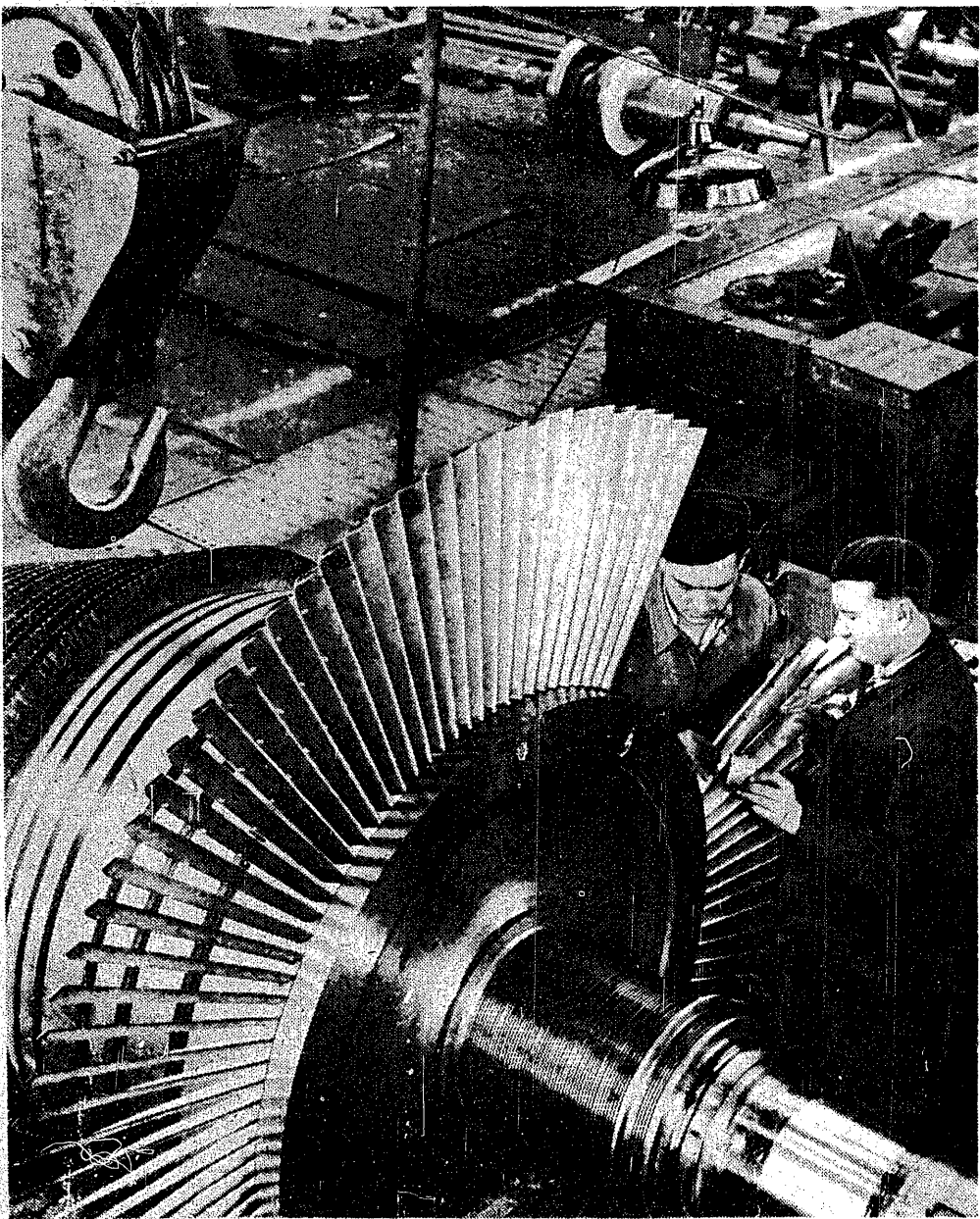
Wzrost ludności (w procentach)					
Lata	1955	1960	1965	1970	
	1950	1955	1960	1965	1965
Polska	110,0	107,9	106,1	105,8	
Województwo	188,0	116,2	108,6	105,8	
Wskaźnik przyrostu naturalnego na tysiąc mieszkańców					
	1850	1955	1960	1962	1961-65 1968-70
Polska	19,1	19,5	14,7	11,7	11,9
Województwo	32,8	30,2	20,0	15,4	16,7

W wyniku przedstawionych zmian istotną cechą społeczeństwa zielonogórskiego stała się, jeśli tak można powiedzieć, jego młodzieżowa struktura demograficzna. W 1960 r. ludność w wieku przedprodukcyjnym (0-15 lat) wzrosła w stosunku do roku 1950 o 121,4 tys.

W okresie bieżącego planu 5-letniego ludność w wieku zdolności do pracy wzrosnie o około 45,6 tys. osób. Dodatek do tego należy, że poważna część tego przyrostu składa się z młodzieży w wieku 15–18 lat, a więc z grupy o stosunkowo niskiej aktywności zawodowej. Przyrost zatrudnienia w tym samym okresie wyniesie około 35 tys. osób. W następnym planie 5-letnim przyrost ludności w wieku zdolności do pracy wyniesie już 65 tys. Różnica dotyczy nie tylko ilościowej strony tego przyrostu, lecz także – co z pewnego punktu widzenia jest niemniej ważne – strony jakościowej. Podejmując pracę zawodową to przede wszystkim ludzie młodzi, wychowani w warunkach szybkiego postępu cywilizacyjnego i kulturalnego, stykający się od najmłodszych lat z techniką: traktorem, radiem, motocyklem itp. Wreszcie podkreślić trzeba, że cała ta grupa otrzyma wykształcenie podstawowe, a poważna jej większość średnie lub zawodowe. W roku szkolnym 1961/62 na terenie Ziemi Lubuskiej uczyło się w szkołach ogólnokształcących, blisko 6,5 tys. młodzieży, a w szkołach zawodowych – różnych typów około 30 tys. młodzieży. Fakt wysokiej stosunkowo jakości kadr, które w przyszłym 5-leciu będą gotowe przystąpić do pracy jest poważnym aktywnym naszym województwa.

W ciągu najbliższych dwóch lat nie jest przewidywana w naszym regionie budowa nowych dużych obiektów przemysłowych. W związku z tym przyrost zatrudnienia w tym okresie będzie następował przede wszystkim w istniejących i rozwijających się zakładach, głównie w przemyśle metalowym i chemicznym.

DOKONCZENIE NA STR. 4



Fabryka „Lang” w Budapeszcie

№ 47 (638) — 24.XI. 1963 г.

ZYCIE gospodarcze

Listopad 1963 r.

ZIEMIĘ Lubuską każdy rodak kojarzy z winobranem i zielonogórskim winem, rzadziej z gorzowskim silonem. Nie wybudowano tu obiektu przemysłowego na miarę Konina, Plocka lub Puław. Jednakże nie oznacza to, jakoby w regionie tym w ogóle nie inwestowano. W ub. r. nakłady inwestycyjne wyniosły 2,1 mld złotych, co stanowi 1,9 proc. ogółu wydatków na inwestycje krajowe.

Bezwzględne nakłady inwestycyjne w województwie zielonogórskim rosną z roku na rok. Np. w latach ubiegłej pięcioletki przeciętnie rocznie wydatkowano ponad 1,5 mld złotych inwestycyjnych, w 1961 — 1,8 mld zł., a w 1962 r. — już 2,1 mld zł. Obok tego jednak występuje niekorzystne zjawisko: spada udział nakładów w ogólnokrajowych wydatkach inwestycyjnych (w 1956-1960 r. 2,1 proc., w 1961 r. — 1,9 proc. i w ub. r. — 1,8 proc.).

Jednocześnie można zaobserwować, iż wykorzystanie udostępnionych województwu środków inwestycyjnych jest niepełne. Plan inwestycyjny prawie w każdym roku jest niewykonany, coraz bardziej rosną sumy niewykorzystanych środków inwestycyjnych.

W trzech ostatnich latach wartość „utraconych” dla gospodarki województwa nakładów inwestycyjnych wyniosła ca 500 mln zł (w 1961 r. — 124 mln zł, w 1962 r. — 170 mln zł i według przewidywań w roku bieżącym — około 200 mln złotych). Stanowi to około 10 proc. nakładów inwestycyjnych zrealizowanych w tych latach. Suma ta odpowiada efektem całego budownictwa mieszkaniowego za lata 1961-1962 (11 tys. izb mieszkalnych).

Już tylko te dane podkreślają ogrom strat. Do nich należy dodać jeszcze straty, wynikające z opóźnienia uruchomienia nowej produkcji lub z zamrożenia środków finansowych itp.

GDZIE SZUKAĆ PRZYCZYN?

Niewykorzystanie nakładów inwestycyjnych spowodowane jest przede wszystkim niedostatecznym potencjałem przerobowym przedsiębiorstw budowlanych, szczególnie zaś tych, które zajmują się budownictwem przemysłowym.

Właśnie po przeobrażeniach administracyjnych (1950 r.) nowe województwo nie otrzymało dobrze zorganizowanych i większych przedsiębiorstw budowlanych. Przez pierwsze 10 lat samodzielnej egzystencji województwa inwestycje budowlano-montażowe prowadziły przedsiębiorstwa z terenów sąsiadujących przede wszystkim z województwa poznańskiego. Utworzone w 1956 r. przedsiębiorstwa budownictwa terenowego, a przedtem jeszcze miejskie przedsiębiorstwa remontowo-budowlane gospodarki komunalnej nastawione były w pierwszym rzędzie na remonty.

Przekształcenie w końcu ubiegłej pięcioletki dwóch oddziałów przedsiębiorstw poznańskich w samodzielne przedsiębiorstwa w Zielonej Górze i Gorzowie oraz utworzenie z dniem 1.1.1962 r. Zielonogórskiego Zjednoczenia Budownictwa nie spowodowało jak dotąd istotnej zmiany. Początkiem to spóźnione były co najmniej o kilka lat. Nadal bowiem około 1/3 przerobu budowlano-montażowego jest wykonywana przez przedsiębiorstwa obce. W niektórych zaś dziedzinach (budownictwo energetyczne, kolejowe, przemysłowe, wodne i inżynierskie) prawie wszystkie roboty przeprowadzają przedsiębiorstwa obce spoza regionu zielonogórskiego. Miejscowe zaś przedsiębiorstwa zaangażowane są raczej w wykonawstwo ogólnobudowlanym.

Samie zresztą przeobrażenia organizacyjne bez stworzenia odpowiedniej bazy techniczno-produkcyjnej, nie mogły i rzeczywiście nie przyniosły szybkiego wzrostu potencjału budowlanego.

OGRANICZONY POTENCJAŁ

O możliwościach wykonawczych przedsiębiorstwa budowlanego decydują: kadra, doświadczenie oraz środki techniczno-produkcyjne.

Przy ogólnym i permanentnym niedoborze fachowców w województwie nie można było we własnym zakresie zaspokoić potrzeb budowlanych. Dopływ zaś kadr inżynierskich z zewnątrz był i nadal jest hamowany przez np. brak mieszkań i istotnych bodźców zainteresowania materialnego. Przy trudniejszych warunkach pracy, płace a także i premie personelu wykwalifikowanego są mniejsze, niż w innych rejonach kraju. Stąd do chwili obecnej nasycenie w kadrę inżyniersko-techniczną jest niedostateczne, daleko gorsze, niż w przyległych województwach. Przerób na 1 inżyniera zatrudnionego w wykonawstwie w całym kraju wynosił 4,3 mln zł, podczas gdy w Zielonogórskim — 8,6 mln złotych. Stan ten powoduje pogłębienie się szeregu istotnych trudności w zakresie postępu technicznego jakości robót, organizacji pracy na budowach, podniesienia wydajności pracy itp.

Równie źle kształtuje się sytuacja zielonogórskiego budownictwa w dziedzinie rozbudowy zaplecza. Środki przeznaczone na ten cel są bardzo miserne. Wystarczy tylko wspomnieć o tym, iż w 1960 r. wydatkowano na rozbudowę zaplecza 27,0 mln zł, w 1961 r. — 21,8 mln zł, w 1962 r. — 34,6 mln zł, a w 1963 r. przewiduje się — 57,0 mln złotych.

W roku 1960 nakłady inwestycyjne na zaplecze stanowiły 4 proc. wartości przerobu, w r. 1961 — tylko 2,9 „, a w r. 1962 osiągnął 4,4 proc. Tymczasem powinny one sięgać co najmniej 6 do 7 proc., a nawet i więcej.

Nic więc dziwnego, że praktycznie żadne z przedsiębiorstw budowlanych nie posiada dotąd rozbudowanego w pełni zaplecza technicznego. Dopiero w r. 1961 podjęto budowę zaplecza dla Gorzowskiego PB, a w r. bieżącym dla Głogowskiego PB. W pozostałych przedsiębiorstwach zaplecze trzeba będzie budować od podstaw. Podobna sytuacja jest w byłych przedsiębiorstwach PGR, obecnie przejmowanych przez nowo powstające Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego.

Z tych względów wzrost potencjału przedsiębiorstw budowlanych jest stosunkowo powolny i w ciągu ostatnich czterech lat wyniósł około 27 proc. Jak się przewiduje, oznacza to, że w bieżącym roku zielonogórskie przedsiębiorstwa budowlane osiągną przerób o wartości prawie 840 mln złotych. W br. potencjał przerobowy obcych przedsiębiorstw zaangażowanych na terenie województwa zielonogórskiego ma wynieść około 410 mln złotych. W sumie więc potencjał produkcyjny wszystkich przedsiębiorstw budowlanych wyniosłby około 1,25 mld złotych. Jest to stanowczo za mało, zwłaszcza zaś wobec zarysowującej się tendencji wycofywania obcych przedsiębiorstw z Ziemi Lubuskiej (w 1962 r. zewnętrzny potencjał przerobowy sięgał przeszło 450 mln złotych). I tu znajdujemy — pogłę-

bięne przez szczególne warunki ostatniej zimy — przy- czynny niewykorzystania w br. aż 200 mln zł inwestycji.

„Ucieczka” obcych przedsiębiorstw budowlanych przede wszystkim ogólnobudowlanych poznańskich i przemysłowych wrocławskich jest zupełnie zrozumiała. Mają one bowiem zbyt napięte zadania na własnym

Słabość budownictwa — hamulcem rozwoju

ANDRZEJ NETZEL

terenie (np. budowa nowego miasta Konina, czy rozbudowa zagłębia miedziowego lub turoszowskiego). Wszelkie administracyjne zabiegi opóźniające ten proces są tylko środkami doraźnymi, podyktowanymi bieżącą sytuacją województwa zielonogórskiego.

Nikt w Zielonej Górze nie łudzi się, aby aktualna sytuacja trwała latami. Byłoby to niesłuszne, a nawet wręcz szkodziłoby. Potrzebna jest jednak taka rozbudowa potencjału przerobowego własnego, aby w optymalnym stopniu uniezależnić się od przedsiębiorstw obcych. Nie chodzi tu więc o pełne uniezależnienie się, lecz głównie o przejęcie w pełni wykonawstwa ogólnego, inżynierskiego oraz w znacznym stopniu przemysłowego. Podyktowane jest to także dalszym szybkim wzrostem nakładów. Zadania w zakresie robót budowlano-montażowych 1964 r. są o 14,5 proc. wyższe, a 1965 r. — o dalsze 12,0 proc. większe.

LEGNICKO-Głogowski Okręg Miedziowy stanie się obok Rybnickiego Okręgu Węglowego inwestycją bez precedensu, tak ze względu na koszty jak i gospodarczo-społeczne jej skutki.

Obszar LGOM wynosi około 5,0 tys. km². Położony na terenie dwóch województw — wrocławskiego i zielonogórskiego (1/3 obszaru), obejmuje dwa złoża rudy miedzi tak zwane „stare” Bolesławiecko-Złotoryjskie i „nową miedź” Lubin — Sieroszowice. W bezpośrednim sąsiedztwie terenów miedziowych występują bogate złoża węgla brunatnego o zasobach około 3 mld ton. W oparciu o te złoża projektuje się budowę kilku kopalń rudy miedzi i węgla, hutnictwa, przemysłu przetwórczego i energetyki, odbudowę, rozbudowę i budowę miast, rozwój sieci komunikacyjnej i energetycznej, łączności itd.

LGOM w porównaniu z ROW jest młodszy o 9 lat i całe doświadczenie przemysłu węglowego. Do braku doświadczeń dodać trzeba wyjątkowo skomplikowane warunki geologiczne.

Budowa LGOM jest przedsięwzięciem trudnym i obliczoną na wiele lat, wybiegającym poza obecną perspektywę gospodarczą. Realizacja całości nakreślonego programu pochłonie dziesiątki miliardów złotych. Zanim miedź zacznie spłacać poniesione nakłady upłynie sporo czasu. Im okres ten będzie krótszy — tym większe korzyści osiągnie gospodarka narodowa.

NAJBLIŻSZE ZADANIA

Zabezpieczenie realizacji budowy LGOM do 1965 roku określa Uchwała Nr 9 Rady Ministrów ze stycznia 1962 roku. W celu przerobu koncentratów miedziowych rozbudowana zostanie huta miedzi w Legnicy. Uchwała zakłada budowę nowej huty miedzi w Głogowie. Dla potrzeb zagłębia zbudowane zostaną specjalistyczne zakłady mechaniczne w Legnicy. Wybuduje się również zakłady doświadczalne przeróbki mechanicznej, które zajmą się opracowaniem technologii wzbogacania rudy i odzysku metali towarzyszących jak: srebro, kobalt, nikiel, wanad, molibden i inne. Na potrzeby nowej huty miedzi wybuduje się zakład doświadczalny, który zajmie się ustaleniem właściwej technologii wytopu miedzi i odzysku metali towarzyszących.

Obecnie w dwóch kopalniach „Lubin” i „Polkowice I” prowadzi się szeroki frontem prace zmierzające do udostępnienia złoża sybami. Prace te odbywają się w bardzo skomplikowanych warunkach geologicznych i wodnych (woda, kurzawka, węgiel brunatny). Trzeba w związku z tym stosować głębokie mrozenie i cementację wyprzedzającą. Mimo to postęp robót jest raczej duży. Dopinguje do tego Uchwała RM, która zakłada, że kopalnia Lubin ma rozpocząć eksploatację (25% planowanego wydobycia) już w 1967 roku. Trwa walka z czasem. Jeśli więc efektywna budowa kopalni trwać będzie 6 lat, jeśli uda się budownictwem ze zamierzenia zrealizować, będzie to niewątpliwie duży postęp w dziedzinie budowy kopalń w Polsce. Dotychczas bowiem mniejsze kopalnie, o mniejszym wydobyciu i płytszych szybach buduje się w kraju od 10-12 lat.

Przed pół rokiem (marzec 1963) pierwszy szyb dotarł do złoża miedzi. Pełne ręce roboty mają nie tylko górnicy, ale i naukowcy. Trwają intensywne badania nad wzbogacaniem rudy i jej przerobem hutniczym. Średnia zawartość kruszców w rudzie jest w złożu wysoka. Istnieje więc możliwość uniknięcia kosztownego procesu flotacji, na rzecz bezpośredniej przeróbki części rudy w hucie.

Obok inwestycji miedziowych uchwała nakłada również obowiązki na rady narodowe Wrocławia i Zielonej Góry w zakresie zabezpieczenia warunków socjalno-bytowych załóg nowego zagłębia, opracowania planu regionalnego i urbanistycznych planów zagospodarowania przestrzennego miast. Plany te winny zabezpieczyć prawidłową koordynację realizowanych tu zadań inwestycyjnych.

Według wstępnego szacunku nakłady inwestycyjne w latach 1966-70 wzrosną o około 65 proc. w porównaniu z bieżącą pięcioletką.

POTRZEBA CZY KONIECZNOŚĆ?

Rozbudowę potencjału przerobowego należy przyspieszyć, jeżeli chce się tu w pełni i lepiej wykonywać już założone zadania, a także zapewnić odpowiednie warunki dla realizacji przyszłych o wiele większych przedsięwzięć i jednocześnie zmniejszyć zależność od przedsiębiorstw zewnętrznych.

Jest to ponadto dla woj. zielonogórskiego konieczność życiowa. Dotychczasowy bowiem rozwój przemysłu oparty był na adaptacji nie zawsze w pełni wykorzystanych obiektów. Obecnie rozpoczął się okres kompleksowej rekonstrukcji oraz budowy nowych zakładów przemysłowych. Obok tego szeroki program produkcyjny w i wymaga rozszerzenia potencjału przerobowego zaangażowanego w rozbudowę mocy produkcyjnych rolnictwa. Wzrastają równocześnie potrzeby w zakresie budownictwa mieszkaniowego i socjalnego w mieście i na wsi.

Wreszcie stworzenie odpowiednich warunków wykonawczych dla inwestycji jest dla województwa waż-

downictwa rolniczego zostały bowiem przez Ministerstwo Rolnictwa w ostatnim czasie odpowiednio uregulowane, a rozwój przedsiębiorstw wodno-melioracyjnych oraz remontowych nie powinien napotykać jakiegokolwiek poważniejszego przeszkody.

Zielonogórskie Zjednoczenie Budownictwa opracowało już główne założenia rozbudowy swego potencjału do 1970 r. Plan ten zakłada osiągnięcie wartości przerobu w wysokości około 1120 mln zł, w tym 180 mln zł robót przemysłowych. W tym celu zostanie rozbudowane zaplecze wszystkich 8 przedsiębiorstw, a po 1968 r. utworzy się nowe przedsiębiorstwo (bud. ogólnego). Według koncepcji Zjednoczenia, dwa spośród istniejących przedsiębiorstw budowlanych będą w znacznym stopniu zastąpione na roboty o charakterze przemysłowym. Zgodnie z tym, już od r. 1965 przejęłyby kierownictwo robót prowadzonych dotychczas przez Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. W r. 1968 można by w pełni zrezygnować z pomocy zewnętrznej w zakresie budownictwa ogólnego. Rozbudowa zaplecza w latach 1964-1970 wymaga zabezpieczenia nakładów inwestycyjnych rzędu 314 mln zł, tj. średnio rocznie około 45 mln zł.

Zielonogórski ZB nie przewiduje jednak do 1970 r. przejęcia działalności Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego obecnie wykonującego roboty w rejonie północnym województwa rzędu 50 mln zł rocznie. Trzeba tu dodać, że potrzeby budowlane w tym rejonie będą szybko rosły, co wiąże się z dalszą rozbudową zakładów metalowych i chemicznych w Gorzowie.

Koncepcja ta nie jest jeszcze przez Ministerstwo Budownictwa przyjęta, lecz niewątpliwie zgodna z jego intencjami. Jednakże w interesie województwa koncepcja ta powinna być skorygowana co najmniej w dwóch zasadniczych punktach. Przede wszystkim wielkość przerobu powinna być podwyższona do 1600 mln zł w 1970 r. Równocześnie należałoby doprowadzić do wcześniejszego utworzenia, na bazie kierownictwa robót Szczecińskiego PBP, odrębnego przedsiębiorstwa, które na razie podporządkowane byłoby Szczecińskiemu Zjednoczeniu Budownictwa, aby w r. 1970 przejść w gnieście Zielonogórskiego Zjednoczenia.

Równolegle z rozbudową zaplecza, ZB powinno prowadzić własne budownictwo mieszkaniowe dla swych załóg. Pod tym względem bowiem nie jest za dobrze. W r. ubiegłym z 15 proc. tj. 670 izb mieszkalnych zagwarantowanych uchwałą PWRN, pracownicy budowlani otrzymali jedynie 384 izby.

Ilość otrzymywanych przydziałów mieszkaniowych ogranicza bowiem w znacznym stopniu możliwości przyciągnięcia wysoko wykwalifikowanej kadry budowlanych specjalistów. Równie ważną sprawą jest dalsze przyspieszenie dobrze rozwijającego się szkolnictwa zawodowego zasadniczego i średniego różnych specjalności budowlanych.

Tylko bowiem połączenie dwóch elementów, a więc umocnienia technicznego z kadrowym, umożliwi — oczywiście przy przełamaniu wspomnianych w artykule barier organizacyjnych — usunięcie słabości zielonogórskiego budownictwa, a tym samym stworzy warunki dla dalszego intensywnego wzrostu gospodarczego Ziemi Lubuskiej.

PLAN REGIONALNY

Zadanie jakie mają do wykonania Pracownie Planów Regionalnych Wrocławia i Zielonej Góry jest niezwykle pilne, a zarazem trudne.

„Projekt koncepcji rozwoju przemysłu miedziowego jest jeszcze ciągle dyskutowany i ulega ciągłym modyfikacjom. Program zagospodarowania węgla brunatnego jest całkowicie nie sprecyzowany w czasie. Trwające nadal prace geologiczne i badawcze przyniosą nowe wyniki, które trzeba uwzględnić w projekcie. Zmianom ulegają przyjęte w realizowanym programie wielkości. Brak jest nadto szeregu opracowań specjalistycznych z zakresu budownictwa układu komunikacyjnego, gospodarki wodnej, energetyki

LGOM — nowy okręg przemysłowy

JÓZEF GRZELAK

itd. Mimo to zdolano po części uporać się z trudnościami i opracować założenia do planu regionalnego LGOM na lata 1961-1980.

W założeniach do planu przyjęto słuszną zasadę optymalnego zagospodarowania istniejących tu surowców mineralnych oraz założono racjonalne ich przetworstwo. Zagospodarowanie całości występujących tu surowców, jak to przyjęto w założeniach, pozwala na szczególnie szybki rozwój LGOM. Zagospodarowanie złoża miedzi, a w przyszłości węgla umożliwi dalszy szybki rozwój przemysłu wykorzystującego półfabrykaty i energię elektryczną oraz w dalszej perspektywie przyciągnie zakłady kooperujące i współpracujące. Taka jest koncepcja — bo takie są potencjalne możliwości.

Ten optymalny wariant rozwoju przewiduje przyrost zatrudnienia w wysokości 110 tys. osób co wywoła poważne niedobory siły roboczej, koncentrację nakładów inwestycyjnych w wysokości 100 mld złotych, duże napięcie w zakresie wykonawstwa budowlanego. Skłoniło to Radę Planu Regionalnego LGOM do przesunięcia w czasie zadań węglowych i skoncentrowania prac nad racjonalnym zagospodarowaniem nowego złoża rudy miedzi, nie tracąc oczywiście z pola widzenia interesów węgla brunatnego w tym okręgu.

W tej sytuacji, wobec braku planu regionalnego i szeregu opracowań o charakterze specjalistycznym, Pracownie Regionalne muszą przygotować program rozwoju zagłębia na lata 1966-70, w celu prawidłowego ustalenia zadań w zakresie zaplecza bytowego na ten okres. Znaczenie tego programu widać w całej pełni na ile realizację zadań w ciągu ostatnich trzech lat bieżącej pięcioletki.

Bardzo istotnym momentem jest fakt opracowania przez pracownię urbanistyczne obu rad kierunków zagospodarowania przestrzennego miast i osiedli LGOM. Szereg miast posiada już indywidualnie opracowane plany zagospodarowania przestrzennego. Pozwala to w sposób prawidłowy prowadzić koordyna-

cję przestrzenną bieżących inwestycji. Opracowanie to jest jednocześnie ciekawą próbą określenia potencjalnych warunków i możliwości rozwoju miast, co stanowi wartościowy materiał dla planowania gospodarczego zarówno przy konstrukcji planu regionalnego, jak również podejmowaniu bieżących decyzji.

POTRZEBA KOORDYNACJI

Budowa LGOM trwa i znacznie wyprzedza prace planistyczne. Sytuacja taka jest niekorzystna, gdyż może grozić brakiem koordynacji poszczególnych inwestycji, czy też rozwoju całych dziedzin, rodzaj dysproporcji, rozpraszanie środków. W zadaniach i limitach inwestycyjnych określonych cytowaną uchwałą następują zmiany. Prawdą jest, że inwestycje w pionie górniczym, głównie w podziemnych idą dobrze. Ale nie tak dobrze przebiega realizacja inwestycji towarzyszących, głównie zaplecza socjalno-bytowego, gdzie wobec polityki ograniczenia nakładów w gospodarce komunalnej, urzędniczych socjalnych, handlu itd. zakres rzeczowy tych inwestycji ulega zmniejszeniu. Mimo że trudności na tym odcinku nie są jeszcze duże, to jednak nie trzeba chyba podkreślać, jakie mogą być następstwa takiego przebiegu realizacji inwestycji, tym bardziej, że na najbliższe lata tendencje do zwiększenia dysproporcji wcale nie maleją.

Istnieje co prawda, i energicznie działa Pełnomocnik Ministra Przemysłu Ciężkiego d/s budowy LGOM, ale i on wszystkiemu nie podda, musząc się siłą rzeczy koncentrować na inwestycjach produkcyjnych. Kto wie, czy nie byłoby celowe powołanie zespołu kolegielnego, o charakterze doradczym przy Pełnomocniku, składającego się z przedstawicieli ważniejszych inwestorów uczestniczących w budowie LGOM. Tym bardziej, że zainteresowane są dwie Rady Województwa i kilka powiatowych. Dla prawidłowego działania potrzebny jest program kompleksowej realizacji inwestycji, z uwzględnieniem mocy wykonawczych przedsiębiorstw budowlanych oraz zabezpieczenia materiałowego, zasobów siły roboczej itp.

CZYŻBY ZMIANY W PROGRAMIE?

Lata najbliższe i przyszła 5-lata rysują się jednak mniej optymistycznie dla LGOM.

W okresie tym ma nastąpić wstrzymanie realizacji inwestycji nowo rozpoczętych. Spowodowałoby to przesunięcie poza 1970 rok budowy dwóch planowanych kopalń i huty miedzi w Głogowie, ograniczenie szeregu związanych z tym inwestycji itd.

Skutki tych posunięć dotycząłyby w pierwszym rzędzie województwa zielonogórskiego. Dotychczasowa bowiem realizacja inwestycji przemysłowych przebiega na terenie województwa wrocławskiego.

Tymczasem — w świetle przede wszystkim poważnego wzrostu ludności w wieku zdolności do pracy w latach 1960-65 — 45,6 tys. osób, a w latach 1966-1970 — 85,0 tys. osób, i to ludności młodej, reprezentującej poważny potencjał zarówno w zakresie wykształcenia ogólnego jak i kwalifikacji technicznych — posunięcia te muszą wywołać niewątpliwie ujemne skutki zarówno gospodarcze jak i społeczne.

Dodać należy, że dodatnie dotychczas saldo migracji dla województwa zielonogórskiego już obecnie zaczyna przekształcać się w saldo ujemne. Podkreślić trzeba, że przesuwanie realizacji inwestycji miedziowych wpływa ujemnie na program rozwoju województwa na lata 1966-1970. Konieczne jest więc, przed podjęciem ostatecznych decyzji, rozpatrzenie racjonalnego województwa — i jeżeli względy ogólnogospodarcze zmuszą do przesunięcia inwestycji miedziowych — poszukanie innych rozwiązań, zapewniających zaspokojenie potrzeb ekonomicznych i społecznych ludności tego terenu.

Zadania kółek

Jednym z podstawowych zadań kółek rolniczych jest intensyfikacja indywidualnej produkcji rolnej. Od razu chcemy podkreślić, że intensyfikacja produkcji jest zagadnieniem szerszym niż sama mechanizacja, o której głównie będzie mowa w artykule. W naszych warunkach mechanizacja spełnia istotne zadanie, ale nie decyduje sama o ostatecznych rezultatach w rolnictwie, które zależą od zastosowania i skorelowania podstawowych środków produkcji, zależą od wielostronnego działania. Dlatego, bez wielu inwestycji o charakterze przeobrażeń, takich jak: melioracja, elektryfikacja, chemizacja, a w ich rzędzie — rzecz jasna — i mechanizacja — nie może być mowy o intensyfikacji rolnictwa. Nie wdaję się szerzej w całości tych spraw — pragniemy podkreślić, iż podstawowym czynnikiem, od którego uzależniona jest wysokość produkcji rolnej — to optymalny stosunek powietrza i wody w glebie. Wiąże się z tym odczyn program melioracyjny — odwodnienie, nawodnienie, właściwa konserwacja urządzeń wodno-melioracyjnych. Bez uregulowania stosunków wodnych, pozostałe środki produkcji — nie mogą być w pełni wykorzystane, a ponadto maleje efektywność ich stosowania. Do środków produkcji wpływających bezpośrednio na wysokość plonów zaliczyć należy: nawożenie, środki ochrony roślin, stosowanie kwalifikowanego materiału siewnego i sadzeniowego.

Wprawdzie zaopatrzenie techniczne decyduje o przyszłości rolnictwa, to jednak tempo technicznego zmodernizowania musi być z tempem fachowego kształcenia rolników, z ich wszechstronnym przygotowaniem zawodowym, od czego zależy racjonalne wykorzystanie nakładów na rolnictwo. Tylko wszechstronne oddziaływanie, umiejętne zastosowanie w praktyce działalności wszystkich dostępnych dla rolnictwa środków produkcji — decydują o kształtowaniu kierunków produkcji, o jej rozmiarach, o efektywności nakładów i intensyfikacji produkcji. Potwierdzenie tego ogólnego twierdzenia znajdujemy zarówno w przypadkach poszczególnych kółek rolniczych (Długie, Niegosławice, Przelaw — powiat Szprotawa, Trzebiechów, Bojadła — powiat Sułchów, Deszczów, Lubno — powiat Gorzów i wiele innych), jak i w skali województwa.

MECHANIZACJA W KÓLKACH ROLNICZYCH

Mechanizacja w rolnictwie zmniejsza czas pracy i nakłady na robociznę. W konsekwencji eliminuje występowanie sezonowych szczytów zapotrzebowania na robociznę, zmniejsza ujemne wpływy warunków atmosferycznych, zwiększa skalę produkcji bez powiększania ilości rąk do pracy, wprowadza nową organizację pracy oraz wpływa na zmianę stosunków społeczno-ekonomicznych wsi.

W warunkach struktury agrarnej wsi zielonogórskiej i z braku w wielu gospodarstwach rąk do pracy — mechanizacja ma szczególne znaczenie.

Problem ten mogą zilustrować następujące liczby. O ile w Polsce na 100 ha użytków rolnych przypada 14,4 mężczyzn i 20,3 kobiet w wieku zdolności do pracy, to w naszym województwie odnośnie dane wynoszą dla mężczyzn 8,9 osób, dla kobiet 14,8 osób.

Środki z funduszu rozwoju rolnictwa, przeznaczone głównie na mechanizację okazały się punktem zwrotnym w rozwoju naszego rolnictwa, a cztery lata działalności w oparciu o te środki wykazały pokaźny dorobek organizacyjny i gospodarczy kółek rolniczych. Potwierdza to także ilość nabytych przez kółka rolnicze zestawów traktorowo-maszynowych. O ile bowiem w roku 1959 kółka rolnicze posiadały tylko 49 zestawów, to na dzień 31 października 1963 r. ilość ta wzrosła do 1.126 ciągników i maszyn towarzyszących.

Przytoczone liczby wskazują z jednej strony na znaczną siłę społeczną, dynamizm i perspektywę kółek rolniczych, z drugiej zaś strony świadczą o niedostatecznym jeszcze — wobec potrzeb — nasyceniu wsi mechanizacją.

Plan zakupu traktorów wraz ze sprzętem towarzyszącym przewiduje zwiększenie ich stanu w roku 1965 do 2.200 sztuk, co jednak nie zaspokoiłoby potrzeb gospodarstw indywidualnych. Są to ilości mające pełne pokrycie w środkach FRR, natomiast istniejące potrzeby pokrywają one w 30-40 proc.

Rozmieszczenie traktorów i sprzętu towarzyszącego zgodne będzie z przyjętą zasadą kompleksowej koncentracji w gromadach, co ma bezpośredni wpływ na prawidłową eksploatację, zaplecze remontowe, or-

kształdność o ich sprawność. Stąd też, jako następny kierunek inwestycyjny, trzeba postuluje rozwój pomieszczeń na ciągniki, maszyny i sprzęt rolniczy, magazynów materiałów pędnych, kuźni, warsztatów itp.

Nie podlegają chyba dyskusji racje gospodarcze wynikające z priorytetowego znaczenia hodowli bydła, które przemawiają za dalszą kontynuacją zwiększania stanowisk bydłych oraz za nakładami przeznaczonymi na meliorację.

Na przeszkodzie zwiększeniu nakładów inwestycyjnych stoi nie tylko ich poważny brak złotówkowy, lecz także zbyt szczupłe moce przerobowe przedsiębiorstw budowlanych, braki w dokumentacji i wadliwe ustalenie organizacyjne w zakresie remontów kapitalnych.

Aktualna moc przerobowa zielonogórskich przedsiębiorstw budowlanych, pracujących dla potrzeb rolnictwa, wynosi w chwili obecnej około 150 mln zł, a w końcu bieżącej pięciolatki ma wzrosnąć do 220 mln zł. Tymczasem z potrzeb planu inwestycyjnego wynika, że roczny przerób powinien co najmniej osiągnąć wysokość 350 mln zł.

Jest to możliwe nie tylko dzięki rozszerzeniu zaplecza materialnego tych przedsiębiorstw, ale również i w tym przypadku, kiedy poprawie ulegnie dokumentacja. Chodzi tu przede wszystkim o ujednolicenie typów budynków, które byłyby przystosowane zarówno do uniwersalnego użytkowania, jak i uwzględniały wszystkie, nawet przyszłe, zmiany w technologii wytwarzania.

Powiększenie mocy przerobowej, nawet w większym stopniu jest konieczne choćby z tej racji, że wobec powiększenia się kapitalnych remontów przedsiębiorstwa budowlane powinny przejąć tę czynność w swojej gestii, PGR bowiem są powołane raczej do produkowania, a wykonywanie tych remontów stanowi dla nich kulę u nogi.

KORZYŚĆ CAŁEGO ROLNICTWA

Lubuscy działacze rolni uważają, iż stosunkowo dobre wyniki całego rolnictwa zielonogórskiego w dużej mierze uwarunkowane są pozycją gospodarstw państwowych. Między innymi dzięki dostarczonemu przez PGR materiałowi siewnemu zwiększyły się plony w gospodarstwach chłopskich. Kwalifikowanemu ziarnu siewnemu w dużym stopniu należy przypisać przyrost 100 kg z ha 4-eh zbóż osiągnięty w ostatnich dwóch latach.

Również stosowane przez PGR zielonogórskie intensywne metody gospodarowania, wprowadzane ulepszenia w technologii wytwarzania i forsowanie nowych upraw oraz kierunków hodowli, stanowią doskonałą szkołę rolnictwa dla indywidualnych gospodarzy, przyczyniając się do podniesienia plonów i wyników hodowli. Z każdym rokiem to propagandowe znaczenie wzrasta.

KADRY DLA ZIEMI LUBUSKIEJ

Ziemia Lubuska odczuwa poważny niedobór kwalifikowanych kadr z wyższym wykształceniem. Władze województwa zdają sobie sprawę z tego, że dalszy postęp gospodarczy przy takim braku kadr napotykać będzie na wiele trudności. Dlatego też palącym problemem naszego regionu jest zwiększenie ilości fachowców z wyższym wykształceniem.

Czy są takie możliwości? Zaspokojenie potrzeb w drodze „importu” ludzi z innych terenów kraju, nie jest możliwe, zważywszy, że potrzeby te w perspektywie czasu planu gospodarczego określają się na 16 tys. osób. Sprobadzenie takiej ilości fachowców z zewnątrz nie jest realne.

Komitet Wojewódzki PZPR wystąpił z inicjatywą kształcenia na studiach zaocznych wyższych uczelni pracujących już w naszym województwie ludzi. Spotkało się to z żywym przyjęciem ze strony społeczeństwa lubuskiego i dużym zrozumieniem uczelni Poznania i Wrocławia oraz miejscowych władz.

W celu prawidłowego kierowania sprawami studiów wyższych powołano przy KW PZPR komisję do spraw szkolnictwa wyższego. Komisja złożona z działaczy partyjnych i gospodarczych dokonała rozeznania stanu i potrzeb w zakresie kadr oraz wysunęła wiele wniosków, które obecnie są już realizowane.

Istnieje już w Zielonej Górze oddział WSR z Wrocławia i punkty konsultacyjne trzech uczelni poznanskich: Uniwersytetu Adama Mickiewicza (I, II, III rok prawa oraz I rok filologii polskiej, matematyki i fizyki), Wyższej Szkoły Ekonomicznej (I i II rok), Politechniki Poznańskiej (I rok Wydziału Budownictwa Lądowego, Budowy Maszyn i Elektrycznego). Łącznie na wszystkich kierunkach w punktach konsultacyjnych studiuje 650 osób, w tym na pierwszym roku — 360.

Jest to spora ilość osób, które podjęły studia głównie dzięki powstaniu punktów konsultacyjnych, punkty te bowiem ułatwiają studia i przyczyniają się do osiągnięcia o wiele lepszych wyników, niż studia zaoczne z oddziałami do uczelni.

Ustalenie tych punktów wymaga ze strony władz dużego wysiłku organizacyjnego i nakładów finansowych. Już dziś zaistniały potrzeby związane z urządzeniem pracowni i laboratorium oraz stworzeniem dostatecznych warunków studiów, przede wszystkim zaś studentom dojeżdżającym. Zachodzi konieczność utworzenia ośrodka, w którym koncentrowałoby się życie studentów, urządzenia biblioteki podręcznej, czystości itp.

Inicjatywa władz wojewódzkich idzie jeszcze dalej. Wywniesiono propozycję utworzenia w Zielonej Górze dwóch wyższych uczelni: Wyższej Szkoły Inżynierskiej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej, z uwagi na to, że i punkty konsultacyjne nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb. Dążenie do utworzenia uczelni nie jest tu wyrazem wygórowanych ambicji, ale podyktowane konkretnymi społecznymi potrzebami, których zaspokojenie warunkuje dalszy postęp gospodarczy i kulturalny w województwie.

S. D.

W tej sytuacji produkcja trzody chlewnej była nieopłacalna. Rozmnożenie bowiem doprowadziło do tego, że wydajność macior wynosiła 9,9 warchlaków, a przysrost tuczników — 280 g dziennie.

W ciągu najbliższych trzech lat zamierza się skoncentrować produkcję żywca w 13 dużych tuczarniach i 61 chlewniach. Dzięki temu z jednej tuczarni otrzyma się przeszło 3600 sztuk, a z chlewni — 1200 przysrót. Jednocześnie produkcja tuczników wzrośnie z 22 tys. q, na 42 tys. q, a więc prawie dwukrotnie.

Państwowe Gospodarstwa Rolne

Zwrot ku intensyfikacji

RYSZARD ORLIICKI — KAROL SZWARC

Np. roczna akumulacja samych tylko tuczarń wyniesie 15,5 mln zł. Wzrosną również o 2,1 tys. q oszczędności pasz treściwych na jednostkę żywca.

POLITYKA INWESTYCYJNA

Wszystkie te zabiegi organizacyjne mają nie tylko wpływ na wzrost produkcji rolnej, lecz również przyczyniają się w poważnym stopniu do bardziej konkretnego określenia kierunków inwestowania, szczególnie tam gdzie nakłady inwestycyjne mogą przynieść likwidację wąskich gardeł, a także i tam gdzie są one najbardziej efektywne i rentowne.

Zielonogórskie PGR uznały, iż podział inwestycji na poszczególne dziedziny produkcji oraz geograficzne ich rozmieszczenie nie może odbywać się według zasady każdemu po równo. Uważa się, że zamiast „sprawiedliwego” podziału, powinien obowiązywać „klucz”, który uwzględniłby wpływ nakładów inwestycyjnych na wyniki produkcyjne. Po części wyrazem tej tendencji jest fakt, iż w ostatnich pięciu latach każda zainwestowana złotówka zwróciła się w postaci przyrostu produkcji w ciągu 2,5 lat.

W planie inwestycyjnym na pięciolatkę przewidziano lubuskim PGR przeszło 1 mld zł. Przewiduje się, iż suma ta zostanie wydatkowana prawie w całości na zakup maszyn, sprzętu i urządzeń rolnych (547 mln zł) oraz na roboty budowlano-montażowe (454 mln zł), w tym na budownictwo mieszkaniowe — 72 mln zł. Gospodarze województwa uważają, że nakłady te są co najmniej o połowę za niskie w stosunku do zadań określonych w planie produkcji. Wobec wspomnianej dysproporcji między wyposażeniem w środki produkcji i nasyceniem pracowników, trudno nie uznać słuszności tego postulatu.

Oceniając jednak realistycznie ogólnokrajową sytuację inwestycyjną, można z góry powiedzieć, iż zaspokojenie tych zadań jest niemożliwe. Wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Stąd też uważa się, że głównym źródłem wzrostu produkcji powinno być udoskonalenie metod intensywnego gospodarowania, a przede wszystkim rozsądne i w pełni umotywowane postępowanie inwestycyjne. Chodzi tu więc o rzeczową i regionalną koncentrację nakładów inwestycyjnych, kompleksowo oddziałującą na wyniki produkcji.

Najważniejszym z czynników limitujących wzrost państwowej produkcji rolnej wydają się być kadry pracownicze. W związku z tym nakłady inwestycyjne powinny być w pierwszym rzędzie przeznaczane na mechanizację procesów produkcyjnych, a także na budownictwo mieszkaniowe. Wzrost środków mechanicznych musi zaś pociągać za sobą wię-

PAŃSTWOWE Gospodarstwa Rolne Ziemi Lubuskiej zajmują około 25 proc. użytków rolnych województwa. Jednocześnie wytwarzają przeszło 34 proc. ogólnej wartości towarowej rolnictwa, co oznacza, że dostarczyły na rynek towarów na sumę 806 mln zł. W ubiegłym roku gospodarczym PGR przyniosły ponad 47 proc. produkcji towarowej zboża, około 30 proc. — mleka, przeszło 37 proc. — buraków cukrowych i prawie 40 proc. — roślin olejnych. Liczby te nie oddają jednak w pełni sytuacji zielonogórskich państwowych gospodarstw.

W minionym roku gospodarczym osiągnięto 17,1 q z ha czterech zbóż (mniej więcej na poziomie produkcji wszystkich PGR w kraju) i około 2200 l mleka od jednej krowy (nieco poniżej średniej krajowej). Wydawałoby się, iż w poziomie tej produkcji nie kryje się nic nadzwyczajnego. Tymczasem z uwagi na warunki wytwarzania — abstrahując nawet od gleb, które są gorsze niż w innych regionach kraju (przeważają ziemie klasy czwartej i piątej) — są to niewątpliwie osiągnięcia. Zostały one uzyskane przede wszystkim dzięki dużej wydajności pracy, przekraczającej poziom krajowy (1960/61 r. na 1 zatrudnionego w PGR zielonogórskich przypadało 41,4 tys. zł wartości produkcji towarowej, w całym kraju — 40,6 tys. zł).

Oczywiście zarówno produkcja, jak i wydajność pracy mogłaby być o wiele wyższa. Na przeszkodzie staje tu jednak bardzo poważna dysproporcja, wyrażająca się niskim stanem wyposażenia w środki produkcji i równie niskim nasyceniem kadrowym. Wartość środków trwałych na hektar użytków rolnych wynosi 35,3 tys. zł, a więc jest niższa od średniej krajowej o 2,7 tys. zł. Równocześnie na 100 ha przypadało średnio 11,2 pracowników, podczas gdy w całym kraju — 12,3 osób.

Rozbieżności tej nie są w stanie w sposób natychmiastowy usunąć nawet dość duże nakłady w najbliższych dwóch latach, a nawet w przyszłej pięciolatce. Gdyby bowiem chcieć jedynie dojść do poziomu krajowego, nie bacząc na wzrost produkcji i niedostatek pracowników, trzeba by na to wyrównanie przeznaczyć przeszło 450 mln zł. Suma ta jest czysto szacunkowa, nie uwzględnia bowiem postępującej naturalnej dekapitalizacji budynków (przeważnie o 60-70-letnim okresie żywota) większej niż gdziekolwiek indziej.

W związku z tym dużego znaczenia w rozwoju lubuskiego państwowego rolnictwa wszelkie poczynania nie wymagające w ogóle lub w zbyt wielkich ilościach nakładów inwestycyjnych. Chodzi tu przede wszystkim o poprawę technologii wytwarzania oraz organizacji produkcji. W jakim kierunku zmiany te zmierzają?

KONCENTRACJA I SPECJALIZACJA

Jeszcze przed kilku laty w PGR zielonogórskim występowały tendencje, zmierzające do gospodarki niemal naturalnej, do samowystarczalności. Każde z gospodarstw zajmowało się wytwarzaniem prawie ze wszystkich plodów rolnych, a także i zwierzęcych. Dążono do tego, aby cykl produkcyjny był możliwie całkowicie zamknięty. Ta polityka nie tylko przyczyniała się do obniżenia efektywności wytwarzania, lecz także nie uwzględniała naturalnych i wyposażeniowych możliwości danego gospodarstwa, sąsiadów, całego regionu. Nie brano również pod uwagę potrzeb województwa.

Dzięki konkretnym pracom nad koncentracją i specjalizacją produkcji, prowadzonym od niespełna trzech lat, to ujemne zjawisko zostało w pewnej mierze zlikwidowane.

Program specjalizacji doprowadził np. w hodowli bydła do szczegółowego podziału zadań w ramach kompleksu gospodarstw. Zespół taki składa się przeważnie z pewnej ilości gospodarstw, które zajmują się wyłącznie chowem poszczególnych grup bydła. A więc jedno z nich prowadzi odchow cieląt, drugie — bukatów, trzecie — młodzieży, czwarte zaś — krów. Obsada krów na jedną oborę zwiększyła się z 60 do 100 sztuk, cieląt — z 45 do 280 sztuk, bukatów — z 22 do 130 sztuk.

Doprowadziło to do poważnego wzrostu produkcji żywca bydłowego z 20,7 tys. q w 1959 r. do 45,6 tys. q w 1963 r. Powiększyła się także obsada bydła na 100 ha (w 1959 r. — 25,6, w 1963 r. — 39,9). Uzyskano około 400 obiektów, które po niewielkiej adaptacji mogą być przeznaczone na dalszy rozwój inwentarza. Specjalizacja ta umożliwiła również bardziej fachową i sprawną obsługę, co, choć nie jest wprost wycielalne, w znacznej mierze odbija się na jakości wytwarzania.

Szybki rozwój produkcji zwierzęcej był po części wynikiem przeobrażeń płodozmianowych, jakie miały miejsce przed 1960 r. W tym czasie gospodarstwa zwiększyły areal roślin pastewnych kosztem ograniczeń upraw zbożowych i okopowych. Ta zmiana była nie tylko spowodowana potrzebami paszowymi, lecz także wynikami polityki, zmierzającej do skoncentrowania nakładów bezpośrednio produkcyjnych na mniejszym areale roślin towarowych. Efekt był więc dwójaki, podniosła się towarowość produkcji rolnej i zwiększyły się zasoby paszowe niezbędne dla wzrostu produkcji hodowlanej.

Od trzech lat sytuacja w produkcji roślinnej przedstawiała się wręcz odwrotnie. Wzrosła powierzchnia zbożowych, okopowych i przemysłowych, zmniejsza się zaś paszowych. Jest to możliwe przy dużym wzroście inwentarza, na skutek powiększającej się wydajności jednostkowej wszystkich kultur. Nie pociąga to bynajmniej specjalnego dużego zwiększenia nakładów bezpośrednich. Od roku 1958 produkcja towarowa wzrosła o 89,3 proc. natomiast nakłady na wytwarzanie tylko o 18,7 proc. Stało się tak w wyniku łańcucha przyczyn. Wzrost inwentarza spowodował poprawę nawożenia, a tym samym żyzność gleby.

W pewnym stopniu rejonizacja upraw doprowadziła do tego, iż w ostatnich pięciu latach średni roczny przyrost zbóż wynosił 80 kg z ha (pszenicy 88 kg z ha, żyta 82 kg z ha). W tym czasie produkcja ziemniaków wzrosła z 86 do 129 q z ha, buraków z 180 q do 200 q z ha, siana — z 21,2 q do 33,4 q w 1963 r.

Nastąpiły również zmiany w strukturze zasiewów. Areal zbóż zwiększył się z 53 tys. ha do 56 tys. Uległa zmianie struktura samych zbóż. Np. w 1960 r. pszenica stanowiła 17,1 proc. ogólnych zasiewów zbożowych, a w 1962 r. — 24,1 proc. Powierzchnia uprawna ziemniaków wzrosła z 8,9 tys. ha do 9,8 tys. ha. Natomiast powierzchnia roślin pastewnych zmniejszyła się z 36,4 proc. do 28,6 proc. zasiewów.

POPRAWA TECHNOLOGII

Poprawa technologii wytwarzania uwidacznia się w rozmaitych postaciach oraz różnych dziedzinach produkcji rolnej. Najważniejszymi z nich są przede wszystkim zmiana organizacji bazy paszowej, systemu produkcji tuczu oraz wzrastająca mechanizacja zbiorów.

PGR województwa zielonogórskiego są chyba jedynymi w kraju, gdzie nie spasa się zboża. Zorganizowanie 13 młazsził pasz pozwoliło bowiem na dostarczenie dla wszystkich grup inwentarza pełnowartościowych mieszanek pastewnych. Dzięki temu w dużym stopniu został zmniejszony deficyt białka.

Duże efekty ma przynieść również realizowana już reorganizacja produkcji żywca wieprzowego. Jeszcze przed rokiem tuczem zajmowało się 295 gospodarstw. Z jednej tuczarni otrzymać się średnio 187 tuczników, a z chlewni — 288 odchowanych pro-

JAK PRZEBIEGAJĄ PRACE?

W większości wypadków anomalie te były wynikiem braku jakichkolwiek form współpracy i koordynacji w przekroju terenowym. Podejmowano już

wprawdzie pewne próby działalności koordynacyjnej, miały one swój wyraz w opracowywanych przez poszczególne organizacje przemysłu terenowego programach koncentracji i specjalizacji produkcji. Ze względu jednak na zbyt wąski zakres tych programów (dotyczyły tylko drobnej wytyczności) nie mogły one, rzecz jasna, przynieść oczekiwanych skutków.

Dopiero uchwała Nr 195/60 Rady Ministrów o współpracy i koordynacji branżowej stworzyła realną podstawę do kompleksowej koordynacji przemysłu zlokalizowanego na określonym terenie, a nawet zakładała możliwości zacieśnienia współpracy międzyregionalnej.

W wyniku realizacji tej uchwały powołano (do chwili obecnej) na terenie województwa zielonogórskiego 15 porozumień terenowo-branżowych, których uczestnikami są przedsiębiorstwa centralne, państwowego przemysłu terenowego, spółdzielczości pracy oraz inni twórcy prowadzący działalność na terenie województwa.

W początkowym okresie istnienia porozumień terenowo-branżowych najpilniejszym zadaniem było przyjęcie właściwych metod pracy, gwarantujących pełną realizację postawionego celu. Problem ten jest tym trudniejszy, że jest to działalność nowatorska o niewypracowanych dotychczas formach i metodach działania.

Szczególne zadania w pierwszym okresie działalności stanęły przed komisjami branżowymi przemysłu owocowo-warzywnego oraz przemysłu mięsnego. Działalność gospodarstwa jednostek wchodzących w skład tych gałęzi przemysłu ze względu na specyficzny charakter użytkowania do produkcji surowca — wycieczka poza sferę produkcji, integralną częścią działalności tych jednostek jest skup surowców rolnych, i na tym właśnie odcinku powstaje najwięcej konfliktów. Skupem owoców i warzyw zajmuje się na tym terenie szereg jednostek, jak Centralny Spółdzielni Ogrodniczych, Przedsiębiorstwo „Lax”, Gmina Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, poszczególne producenty przetworów owocowo-warzywnych i inni.

Koordynacja terenowo - bran

Deficyt podaży tego surowca powoduje pogód wszystkich zainteresowanych za jak największym jego zakupem. Stąd podbijanie cen, wkraczanie na teren obcych baz surowcowych, uruchamianie nieprzewidywanych punktów skupu itp. Dopiero interwencja Wojewódzkiej Komisji Branżowej załatwiła ten problem. Jakkolwiek problem nie został całkowicie rozwiązany, to jednak sam fakt deklaracji polonizacji skupu ustalonych cen skupu oraz innych ustaleń podjętych w interesie ogółu partnerów uważa należy za bezspornie osiągnięcie.

W nieco odmiennym kierunku poszły prace Komisji Branżowej przemysłu mięsnego. Problematyka skupu (dominacja państwa) nie naszczała zbyt wiele „dopotu”. Ze względu na stosunkowo liczny udział poszczególnych organizacji w uboju i przetwórstwie (ZZ „Społem”, CRS, spółdzielczość pracy, rzemiosło) konieczne stało się zbilansowanie mocy produkcyjnych w przekroju terytorialnym w celu dokonania przewozów oraz zagwarantowania właściwego zaopatrzenia ludności miejskiej i wiejskiej.

Konieczność ustalenia najbardziej słusznych kierunków rozwoju przemysłu na Ziemi Lubuskiej wymaga coraz głębszego, coraz bardziej wnikliwego poznania technicznych, ekonomicznych i organizacyjnych właściwości przemysłu, metod produkcji i ważniejszych wyrobów oraz warunków koniecznych do ich realizacji. Spełnienie tych postulatów nie może opierać się na wyrywkowej analizie istniejącej sytuacji, czy też doraźnych informacjach poszczególnych partnerów określonego porozumienia. Stąd też szczególną wagę nabierają prace monograficzne prowadzone przez poszczególne komisje branżowe.

Prace te przejęły w woj. zielonogórskim takie rozmiary, że już obecnie powstał problem ujęcia opracowywanych i przewidzianych do opracowania monografii w jednolity system, umożliwiający kompleksową ocenę wszystkich gałęzi przemysłu w województwie na tle gospodarki w skali całego kraju. Prace

i doświadczenia rolniczych

KAZIMIERZ BARTOSZEK

ganizację pracy, zabezpieczenie podstawowej kadry itp.

W roku 1963/64 postanowiono skoncentrować sprzęt w 43 gromadach. Stanowią one 23 proc. gromad w województwie i 26 proc. ogólnej ilości wsi. Z ogólnej ilości zestawów 1.126 — 522 jest w posiadaniu kółek, na terenie gromad koncentrujących sprzęt, 604 zestawy w pozostałych gromadach. Plan zakupu przez kółka rolnicze gromad koncentrujących przewidywał w br. 284 zestawy. Do końca m-ca października kółka te nabyły 158 zestawów — realizując roczny plan tylko w 55,6 proc.

Uznając zasadę kompleksowej koncentracji jako słuszną musimy jednak zdać sobie sprawę, iż wymaga ona znacznego rozszerzenia asortymentu maszyn i narzędzi towarzyszących oraz różnych typów ciągników. Jest to związane nie tylko z rentowną gospodarką, posiadaną przez kółka rolnicze sprzętu, ale właściwy dobór ciągników i maszyn rolniczych zależy od powszechności mechanizacji, o zmniejszeniu ilości pogłowia końskiego.

Niestety, rozwiązanie tego zagadnienia, jak dotąd, mimo pewnej poprawy — dalece odbiega od potrzeb rolnictwa. Wystarczy podać, że ponad 84 proc. ciągników zakupionych dotychczas przez kółka rolnicze, to ciągniki o mocy 25—28 KM. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w maszynach i narzędziach towarzyszących. Założenia Centralnego Związku Kółek Rolniczych przewidują, iż ościatność zestawu traktorowo-maszynowego leży w granicach 1000 godzin pracy w stosunku rocznym na jeden ciągnik. Okazuje się jednak, że możliwości te są znacznie mniejsze. Jak wykazuje bowiem analiza WZKR posiadane maszyny i narzędzia towarzyszące — przy maksymalnym ich wykorzystaniu, pozwalają na przeprowadzenie 1 ciągnikiem 779 godzin w stosunku rocznym. Stan taki wynika przede wszystkim z dysproporcji między ilością poszczególnych maszyn. I tak np. na 100 sztuk ciągników posiadamy w k.r.: 1 wielorak traktorowy, 0,4 sadzarki, 17 kopaczek, 2,7 wrywaczy do lnu, 0,8 rozrzućników obornika, rozsiewacz wapna i ładowaczy obornika — brak. Nie rozwiązano dotąd również problemu przyczep. W warunkach rolnictwa na jeden ciągnik winno średnio przypadać 1,5 przyczepy — posiadamy 0,9. Poza tym przyczep obciążeniowych — niezbędnych w okresie żniw — w ogóle się nie produkuje.

Zdajemy sobie sprawę, iż poruszone w wielkim skrócie niektóre tylko zagadnienia nie są łatwe do rozwiązania, niemniej bez pokonania tych przeszkód trudno będzie realizować nie tylko słuszną zasadę koncentracji, ale spotkamy się z poważnymi trudnościami w mechanizacji w ogóle. A do tego dopuścić nie wolno. Trzeba bowiem wyraźnie podkreślić, że z braku niezbędnych maszyn towarzyszących, szczególnie w kółkach rolniczych posiadających ponad 5 zestawów traktorowych — w konsekwencji osągamy nie tylko ujemne wyniki finansowe, ale nie możemy realizować prawidłowo nakreślonego programu mechanizacji.

Istotnym problemem jest także sprawa cen części zamiennych, szczególnie do ciągników. Aktualna struktura kosztów w cenniku zostaje poważnie zachwiana, gdyż ceny części zamiennych w sposób zasadniczy decydują o wysokości kosztu remontów. Podobnych problemów jest znacznie więcej. Nie sposób omówić wszystkich w krótkim artykule, dlatego pozwolę sobie zasygnalizować tylko niektóre z nich.

MECHANIZACJA A GOSPODARKA KÓŁEK NA FUNDUSZU ZIEMI

Zakupione zestawy traktorowo-maszynowe pomogły kółkom rolniczym w decydujący sposób w zagospodarowaniu użytków rolnych PFZ. Obecnie z ogólnej ilości 896 kółek rolniczych w województwie — 348 z nich gospodaruje na 11.654 ha PZ. Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że o tej działalności k.r., bez zakupionych ciągników nie można by w ogóle mówić. Mimo trudności w gospodarowaniu na przejętych gruntach, uzyskano w większości wypadków nieźle wyniki produkcyjne. Wiele kółek rolniczych już obecnie osiąga lepsze plony od rolników indywidualnych. Szczególnie pozytywnym objawem w tej dziedzinie są organizowane przez kółka rolnicze ośrodki hodowlane. Dotychczas na terenie województwa istnieje 9 takich ośrodków. Posiadają one 150 sztuk bydła, 87 sztuk trzody chlewnej, 400 sztuk owiec i 2.800 sztuk drobiu. (K. R. Drezdenko pow. Strzelce, Wojciechów, pow. Gorzów, Koszęcin pow. Międzyrzecz, Trzebiechów, Klenica, Bojadła, Uście pow. Sulechów, Rudawica pow. Zagań, Jerzmanów i Grodziec pow. Głogów.)

Poważnej poprawie ulega także gospodarka k.r. na przejętych z PFZ użytkach zielonych. W br. 125 k.r. na areale 4.479 ha pastwisk prowadziło zorganizowany wypas 10.800 sztuk bydła. Przedstawiając w wielkim skrócie działalność k. r. na PFZ uważamy, iż jest ona na ogół prawidłowa. Wszystkie wskazują na to, że w najbliższych latach areal będący w zespolonym gospodarowaniu k. r. wzrośnie do około 17 tys. ha. Trzeba podkreślić, że obejmowanie do zagospodarowania gruntów z PFZ obok korzyści ekonomicznych ma duży wpływ na ulepszenie wewnętrznej organizacji kółek rolniczych, jest dla nich szkołą gospodarowania i pracy społecznej.

INNE ZADANIA

Z działalnością gospodarczą kółek rolniczych wiąże się szeroki wachlarz form i metod oddziaływania na kształtowanie i wzrost produkcji rolnej. Ważnym kierunkiem działania k. r. jest podnoszenie zawodowych umiejętności rolników. Prowadzimy masowe szkolenie rolników, nasłone szczególnie w okresach jesienno-zimowych, a prowadzone przez specjalistów — rolników.

Obok szkolenia rozwijane są inne formy instruktażu i doradztwa fachowego o znaczeniu praktycznym. Corocznie organizuje się sekcje pokazów i demonstracji, jak np. pokazy parowania i kisenia, stosowania chemicznych środków ochrony roślin, nawożenia itp. Poważną rolę w praktycznym przekonywaniu rolników o słuszności stosowania racjonalnych zabiegów agrotechnicznych odegrały doświadczenia dotyczące nawożenia, ochrony roślin, stosowania kwalifikowanego materiału siewnego oraz uprawy roślin pastewnych. Wiele korzyści w swej działalności organizatorskiej uzyskały kółka rolnicze przez rozwijanie konkursów. Tematyka ich dotyczyła takich gałęzi produkcji jak baza paszowa i nawożenia.

Nie ulega wątpliwości, że ta powszechnie rozwijana działalność instruktażowo-szkoleniowa wpłynęła w bardzo poważnym stopniu na wyniki produkcyjne ogółu gospodarstw indywidualnych, polepszając równocześnie sytuację w metodach gospodarowania. Przejawem tego jest dążenie chłopów do uzyskania coraz lepszej efektywności w nawożeniu, pielęgnacji i uprawie roślin a przede wszystkim w stosowaniu należytego materiału siewnego.

Kółka rolnicze zaczęły na szeroką skalę zaopatrywać rolników w nawozy sztuczne i wapno nawozowe systemem dostaw pełnowagonowych. Przetwarzają w realizacji planu odnowienia materiału siewnego, a także organizują na szeroką skalę reprodukcję ziemniaków — dążąc do zabezpieczenia w ten sposób pełnego pokrycia planu nasiennego.

Omówione w wielkim skrócie kierunki i formy działania świadczą o wielkiej randze samorządu rolniczego jako organizatora produkcji i postępu technicznego na wsi, o jego dużym udziale w uzyskiwanych w naszym województwie stosunkowo dobrych efektach produkcyjnych gospodarki chłopskiej.

POTRZEBNI EKONOMIŚCI

WŁODZIMIERZ APENIT

Gospodarka lubuska odczuwa szczególny niedosyt kadrowy. Brak jest poważnej liczby inżynierów, rolników, a przede wszystkim ekonomistów, ludzi z wyższym wykształceniem.

Deficyt kadr ekonomicznych wynika z zwłaszcza z różnego stopnia oceny i roli ekonomistów w poszczególnych okresach historii gospodarczej kraju. W latach, gdy rachunek ekonomiczny był marginesem polityki gospodarczej, gdy niebył dokładnie zwracano uwagę na to, jakim nakładem sił i środków osiągamy zamierzoną produkcję — niezbyt wysoko ceniłono adeptów nauk ekonomicznych. Wpływ ich na kształtowanie gospodarki regionu był również niewielki.

Zresztą Ziemia Lubuska wówczas miała znikomą kadrę ekonomiczną. Powoli zarówno ilościowo, jak i jakościowo sytuacja ulegała zmianie. W roku 1958 w województwie zatrudniono w poszczególnych działach gospodarki narodowej 293 ekonomistów z wyższym wykształceniem. W roku 1961 było ich już 414,

W OJEWÓDZTWO zielonogórskie położone jest w zachodniej części Polski. Jego granice zamykają obszar o powierzchni 14,5 tys. km², co stanowi 4,6 procent ogólnej powierzchni kraju. Region zielonogórski graniczy od wschodu z województwem poznańskim, od północy ze szczecińskim, od południa z wrocławskim i od zachodu z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Geograficzne usytuowanie województwa, a zwłaszcza jego zachodniej granicy wzdłuż rzeki Odry i Nysy Łużyckiej postawiło na porządku dziennym problem współpracy z sąsiadującymi regionami niemieckimi. Konieczność wspólnych poczynań w różnych dziedzinach życia gospodarczego wypływała przede wszystkim z żywotnych interesów miast rozdzielonych linią graniczną.

W granicach województwa są trzy miasta, jedno osiedle i jedna wieś, których organizmy zostały po-

SASIEDZKA WSPÓŁPRACA

dzielone granicą państwową. Szereg ważnych spraw dotyczących zwłaszcza gospodarki komunalnej Ślubie, Gubina i Kostrzyna i niemieckich miast Wilhelm Pieck Stadt-Guben, Frankfurtu i Kietz wymagało skoordynowanych poczynań i wspólnych uzgodnień terenowych władz województwa zielonogórskiego i sąsiadujących okręgów niemieckich.

Pierwsze porozumienia regulowały wzajemne dostawy gazu i wody, pomoc w wypadkach awarii urządzeń komunalnych i energetycznych oraz pomoc przy zwalczaniu pożarów. Rady Narodowe w Zielonej Górze, Cottbus i Frankfurcie podpisały umowy precyzujące obowiązki obu stron i ustalające tryb wspólnych poczynań w każdej wyżej wymienionej sprawie. Nie rozwiązało to wprawdzie do końca wszystkich palących problemów, niemniej jednak położyło podwaliny pod współpracę zakrojoną na znacznie szerszą skalę i wybiegającą daleko naprzód w czasie. Życie zmuszało władze terenowe do przeanalizowania potrzeb swych województw nie tylko w odniesieniu do miast i osiedli leżących po obu brzegach Odry i Nysy, ale całych terenów ciągnących się po obu stronach granicy państwowej.

W chwili obecnej można już mówić o pewnych doświadczeniach w dziedzinie współpracy przygranicznej między Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze i Frankfurcie n/O. Od pięciu bowiem lat, rokrocznie podpisywane są wspólnie opracowane plany współpracy obydwu prezydium. Obejmują one takie dziedziny życia jak: kultura, budownictwo, zdrowie, oświata, planowanie, gospodarka wodna, rolnictwo, przemysł, handel i sport. Współpraca między Prezydium WRN w Zielonej Górze i Frankfurcie w pierwszym rzędzie stawia sobie za cel wymianę doświadczeń co do treści i metod pracy w zakresie państwowego zarządzania na wymienionych odcinkach.

Plany sporządzane przez oba Prezydium Rad Narodowych przewidują wymianę delegacji specjalistów z różnych dziedzin. I tak dla przykładu w roku bieżącym z Zielonej Góry wyjeżdżali do Frankfurtu specjaliści budownictwa, delegacje fachowców rolnictwa, służby zdrowia, służby ochrony roślin, prze-

mysłu spożywczego i gospodarki wodnej. W tym samym czasie Zieloną Górę odwiedziły grupy branżowe w NRD.

Życie stawiało jednak przed gospodarzami województwa coraz większe wymagania. Intensywna odbudowa zniszczonych miast, zagospodarowanie zdewastowanych zakładów przemysłowych, nowe inwestycje nakazywały daleko idącą synchronizację i koordynację poczynań po obu stronach Odry i Nysy.

Od trzech lat współpraca terenów przygranicznych zyskuje bardziej trwałe i systematyczne formy. Sekcja Planowania Regionalnego Komisji Budownictwa RWEC ustaliła w 1960 roku zasady opracowywania planów rozwoju terenów przygranicznych. Chodzi przede wszystkim o ustalenie odpowiednich rozwiązań komunikacyjnych, energetycznych, skoordynowanie gospodarki wodnej, walki z zanieczyszczeniami itd.

W czerwcu ub. roku Polsko-Niemiecki Komitet Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej powołał mieszaną komisję współpracy terenów przygranicznych, która doprowadziła do podpisania szczegółowych porozumień między województwami zielonogórskim i wrocławskim z jednej strony, a otwodomami Drezno i Cottbus — z drugiej.

Rok 1963 można nazwać jak gdyby rokiem przełomowym we współpracy sąsiadujących ze sobą województw. Rady Narodowe przystąpiły bowiem do wniosków analizy potrzeb i możliwości terenu i na tym tle do konstrukcji planów współpracy zarówno w dziedzinie tzw. zagadnień bieżących, jak i problemów ogólniejszych, bardziej kompleksowych, mających charakter perspektywiczny. W kwietniu bieżącego roku nastąpiło spotkanie przedstawicieli Prezydium Rad Narodowych Zielonej Góry i Cottbus, na którym ustalono wytyczne w sprawie wzajemnej współpracy. Jest to jak gdyby nowy etap w rozwoju sąsiedzkich stosunków między województwem zielonogórskim i sąsiadującymi okręgami niemieckimi. Po raz pierwszy bowiem omówiony został cały wachlarz zagadnień gospodarczych i społecznych interesujących obie strony, a co najważniejsze uznano za konieczne, wspólne opracowanie planów zagospodarowania przestrzennego i rozwoju gospodarczego terenów leżących po obu brzegach Odry i Nysy.

Trudno mówić w tej chwili o namacalnych wynikach współpracy. Rok bieżący poświęcony był bowiem dokładnym konsultacjom poszczególnych zagadnień między zainteresowanymi wydziałami i komisjami Rad Narodowych i ustaleniom potrzeb i zakresu współpracy. Warto wszakże wspomnieć o pewnych konkretnych przedsięwzięciach mających niemałe znaczenie dla pomyślnego rozwoju stosunków między województwem zielonogórskim a Cottbusiem i Frankfurtem n/O.

Prezydium WRN w Zielonej Górze opracowało wnioski dotyczące rocznego zapotrzebowania gazu dla miasta Gubina na okres do 1970 roku i przekazało je Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Cottbusie do zbadania możliwości zwiększenia dostaw. Celem poprawy zaopatrzenia w wodę zarówno osiedla Lęborka, jak i Bad Muskau — Wojewódzki Wydział Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze oraz Oddział Gospodarki Wodnej w Cottbusie dokonywały wzajemnej ekspertyzy technicznej wziętych ciśnień w Lęborku pod kątem jej należytego wykorzystania. Opracowane zostały wspólne wnioski dotyczące wzajemnej pomocy w wypadkach awarii w zakładach sieci wodociągowej, kanalizacyjnej, gazowej oraz urządzeń gospodarki wodnej. Wydziały Gospodarki Wodnej obu Województw Rad Narodowych przygotowały konkretne propozycje w sprawie ochrony przeciwpowodziowej, bieżącej informacji przepływów wód oraz zasad koordynacji gospodarki wodnej w obszarze rzeki Nysy.

Prezydium WRN w Cottbusie będąc zainteresowane w pozyskaniu z terenu województwa zielonogórskiego surowców mineralnych dla przemysłu materiałów bu-

DOKONCZENIE NA STR. 8

żowa — czynnikiem aktywizacji

monograficzne będące podstawą do konstrukcji perspektywicznego planu rozwoju określonej branży przemysłu, w coraz większym stopniu będą stanowiły organizacyjną część prac poszczególnych komisji branżowych. Dlatego też opracowanie jednolitego systemu tych badań nie tylko dla poszczególnych województw, lecz również w skali całego kraju jest konieczne i ze wszelkich miar pożyteczne.

Oddzielny problem koordynacji w przekroju posłomym stanowi zagadnienie terenowej koordynacji inwestycji. W tym zakresie, w wyniku Uchwały Nr 67/63 Rady Ministrów o terenowej koordynacji inwestycji, rady narodowe uzyskały poważne uprawnienia. Warto przy tym zauważyć, iż uchwała ta obok uprawnień nakłada szereg obowiązków na rady narodowe bez wskazania możliwości uzyskania dodatkowych środków finansowych na realizację. Szeroki wachlarz zagadnień, wynikających z postanowień tej uchwały, przy aktualnych możliwościach rad narodowych, praktycznie rzecz biorąc, uniemożliwia sprostać postanowionym wymaganiom. Stąd też istnieje konieczność szerokiego włączenia do prac, wynikających z terenowej koordynacji inwestycji, poszczególnych komisji branżowych.

Koordynacja terenowa zamierzeń inwestycyjnych powinna być prowadzona w fazie programowania i planowania inwestycji, co ma szczególne znaczenie w świetle prac planistycznych nad planami wieloletnimi i perspektywicznymi. Pewne metody działania w tej dziedzinie wypracowała już Komisja Branżowa przemysłu mięsnego, która ze swego grona wyodrębniła zespół d/s oceny zamierzeń inwestycyjnych, rozstrzygający i opiniujący poszczególne przedsięwzięcia po członkowie porozumienia — zostali zobowiązani do przedkładań zespołowi swych zamierzeń. Dopiero po uzyskaniu zezwolenia mogą oni przystąpić do dalszych prac przygotowawczych.

Prowadzenie tych prac poprzedza szczegółowa inwentaryzacja zakładów i ich mocy produkcyjnych w województwie. Na tej podstawie, z uwzględnieniem potrzeb miejscowego rynku, orzekano o celowości określonego przedsięwzięcia inwestycyjnego. W ten sposób wyeliminowano możliwość podejmowania inwestycji niecelowych lub wręcz zbędnych na tle ujawnionych rezerw zdolności produkcyjnych w istniejących już zakładach i zasobów bazy surowcowej.

Upowszechnienie przyjętych w przemyśle mięsnym form prac na odcinku terenowej koordynacji inwestycji umożliwiłoby kompleksowe ujęcie tego problemu w skali całego województwa, co stworzyłoby realną podstawę do pełnej realizacji postanowień ujętych w uchwale o terenowej koordynacji inwestycji.

Jakkolwiek koordynacja w przekroju wojewódzkim przybrała już pewne formy i kierunki, to jednak zakres jej jest niewystarczający z punktu widzenia potrzeb koncentracji i specjalizacji produkcji. Brak koordynacji uderza przede wszystkim w zakłady kooperujące, które — nie mając rozeznania o istniejących możliwościach przedsiębiorstw możliwe najbliższych położonych — natrafiają na poważne trudności w lokowaniu zamówień produkcyjnych. Szczególnie jasnowarto występuje to w zakładach o produkcji finalnej, które bądź angażują swoje moce produkcyjne do wykonywania całego szeregu drobnych detali i podzespołów, bądź też poszukują dostawców na bardzo odległych terenach (głównie Śląsk).

W tym stanie rzeczy bardzo często można spotkać krytykę przewozy. Np. zakładowe oddzielnie z terenu województwa zielonogórskiego (Zakłady Metalurgiczne Szprotawa, Oddział Drezdenko, Lubuska Fabryka Zrębniaków w Zielonej Górze i inne) nierazko wysyłają swe wyroby odległości aż na teren woj. zreszowskiego, podczas gdy m. in. F-Id Maszyn Budowlanych w Głogowie i Jasieniu, DZM Nowa Sól i inne zmuszone są sprowadzać te same wyroby z zakładów oddalonych o setki kilometrów.

Podobnie rzecz się ma na odcinku zaopatrzenia przedsiębiorstw (szczególnie przetwórczo-maszynowego) w normalia czy odcinki sprowadzane w największym wypadku z terenów województwa wrocławskiego. I tymczasem w wielu miejscowych przedsiębiorstwach przemysłu drobnego istnieją poważne rezerwy produkcyjne w tej dziedzinie.

Szkoda więc, że pomimo wpływu trzynastoletniego okresu od podjęcia Uchwały o współpracy i koordynacji branżowej, do chwili obecnej w przemyśle metalowym na terenie łutajskiego województwa nie podjęto żadnych przedsięwzięć. W przemyśle tym w dalszym

ciągu obowiązują tradycyjne, często przypadkowe formy współpracy.

POTRZEBNA KOORDYNACJA MIĘDZYREGIONALNA

Obok koordynacji o zasięgu wojewódzkim coraz wyraźniej występuje potrzeba rozszerzenia jej zakresu, wykraczania poza administracyjne granice województwa, co w dotychczasowej praktyce nie zawsze było dostrzegane i uwzględniane przy kierunkach rozwoju gospodarczego poszczególnych regionów.

Brak tej współpracy i koordynacji przedsięwzięć gospodarczych szczególnie jasnowarto występuje w rejonie pogranicza z woj. poznańskim. Powiaty te (sulechowski, świebodziński, międzyrzecki) były jedynie dostarczcami surowców rolnospożywczych przetwarzanych przeważnie w Poznaniu. Pociągło to za sobą wyczerpanie odpływu ludności z tych terenów, gospodarcze obumieranie miast itp. Powiaty te są najbardziej zaludnione w województwie. Istnieje więc potrzeba przynajmniej częściowej przebudowy istniejącej struktury gospodarczej tego obszaru, przede wszystkim poprzez umieszczenie na tym terenie przemysłu rolnospożywczego lub innego o tzw. wolnej lokalizacji.

Problematyka zainteresowała się już Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodniej. Jednakże organizacja ta nie jest w stanie samodzielnie rozwiązać tej sprawy. Wydaje się, że konieczne jest włączenie się do współpracy i koordynacji międzyregionalnej nie tylko szeregu władz województwa zielonogórskiego, lecz także regionów sąsiadujących.

Warto chyba się zastanowić, czy dla tego typu rejonów gospodarczych nie należałoby już w chwili obecnej przystąpić do opracowania planu regionalnego, obejmującego swym zasięgiem grupę powiatów z dwu a nawet trzech województw, jak to ma miejsce np. w przypadku Łęgińsko-Głogowskiego Okręgu Międzywojewódzkiego.

Trzynastoletnia praktyka w dziedzinie koordynacji terenowo-branżowej przyniosła już pewne rezultaty. Wiele jest nowych form i metod pracy. Chodzi jednak o to, aby przez już ustalonych kierunków wprowadzać wciąż to nowe i lepsze rozwiązania, zwiększające efekty gospodarcze danego regionu. Temu może z równym powodzeniem służyć właśnie rozszerzenie tej koordynacji poza granice administracyjne.

ZYGMUNT MIADZIOLKO

darczyh. Równocześnie jednak z ujawnieniem konieczności bardziej wszechstronnego zastosowania rachunku ekonomicznego, rola ekonomistów znacznie się zwiększyła. Stworzenie właściwego klimatu wokół ekonomistów umożliwiła im czynne włączenie się do wielu prac. Ekonomisci, pracujący w organach władzy powiatowej czy wojewódzkiej, biorąc czynny udział wraz z urbanistami, inżynierami w różnych komisjach komitetów partyjnych, rad narodowych itp. Pojedynowane decyzje poprzedzają analizy zjawisk gospodarczych i rady, konsultowane przez ekonomistów.

Po ukazaniu się w „Życiu Gospodarczym” gaz w sprawie postępu ekonomicznego i organizacji służb ekonomicznych, dało się zauważyć również i w województwie zielonogórskim większe zainteresowanie pracą ekonomistów. W niektórych fabrykach, obojętne ustawienia poszczególnych działów administracyjno-handlowych, powołano komisje analiz ekonomicznych. Pracownicy tych nowych, i jeszcze bardzo szczupłych kadrowo placówek zakładowych, prowadzą badania wycinkowych zjawisk zachodzących w przedsiębiorstwie, głównie zaś dociekają przyczyn nieprawidłowości gospodarczych. Np. w „Zasialu”, plany postępu technicznego wprowadza się dopiero po opracowaniu rachunku ekonomicznego, który przekonuje o tym, czy w danych warunkach poniesienie w zakresie techniki jest efektywne i przyniesie w oczekiwanym stopniu poprawę gospodarki zakładowej. Myślenie kategoriami ekonomicznymi coraz częściej znajduje się w normalnym „kierowaniu” przedsiębiorstwem.

Pełno jest jeszcze faktów, które świadczą, że za mało jeszcze ucieka się do rad ekonomistów, za mało przywiązuje się wagi do twórczej pracy ekonomistów w zakładzie pracy, do możliwości oddziaływania na kadrę techniczno-inżynierską, bądź nawet na załogę. Zdarzają się takie wypadki, i to nie odosobnione, gdzie ekonomisci z tytułami pełnią podrzędne funkcje, podczas gdy stanowiska kierownicze obsadzane są przez ludzi bez fachowego przygotowania. Oczywiście odbija się to ujemnie nie tylko na samej kwestii pełniejszego włączenia ekonomistów do decydowania o gospodarce zakładu, lecz również nie wpływa zachęcająco na tych, którzy pragną się uczyć.

Przewiduje się, że do 1980 r. trzeba będzie zatrudnić ponad 3.500 ekonomistów. Próby czynione przez władze terenowe i przedsiębiorstwa, by impetować ją z innych województw nie zdają egzaminu. Jedyńmym wyjściem z tej sytuacji jest wychowanie kadr spośród mieszkańców Ziemi Lubuskiej. Przed dwoma laty myśl ta nabrała realnych kształtów. Dzięki staraniom władz terenowych zorganizowano kilka punktów konsultacyjnych, m. in. punkt konsultacyjny Wydziału Zagospodarowania WSE Poznań, na który uczęszczają na 1. i 2. rok 91 studentów. Punkty konsultacyjne ułatwiły dobrywanie wiedzy przez fachowców-praktyków.

Znaczenie ekonomistów w gospodarce województwa jest po części zmniejszone przez fakt ich niezagospodarowania. Co prawda dotychczas istnieje kilka kółk rolniczych PTE na Ziemi Lubuskiej. Nie ma jednak Oddziału PTE. Wydaje się, iż jego stworzenie przyczyniłoby się do większego społecznego zaangażowania lubuskich ekonomistów.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 47 (636) — 24.XI.1962 r.

Inicjatywa – młodość – praca

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Integracja naszej społeczności stała się już dzisiaj faktem bezspornym i jest jednym z podstawowych czynników stymulujących rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny Ziemi Lubuskiej.

W procesie integracji pojawiły się w życiu społeczeństwa nowe zjawiska, z których jesteśmy dumni. W ostatnich latach rozwinął się masowy ruch społeczny, który ożywił życie kulturalne naszych miast, miasteczek i wsi. Powstało Lubuskie Towarzystwo Kultury, które patronuje licznym towarzystwom regionalnym. Rozwija swoją działalność oddział Związku Literatów Polskich, Związek Polskich Artystów-Plastyków, Lubuski Klub Filmowy. Od pięciu lat wychodzi miesięcznik społeczno-kulturalny „Nadodrza”, który podniósł swój nakład z 1000 do 6000 egzemplarzy. Lubuskie Towarzystwo Kultury prowadzi także ożywioną działalność wydawniczą. Jesteśmy w trakcie tworzenia Lubuskiego Towarzystwa Naukowego i regionalnego ośrodka badań naukowych.

Aktyw działający na tym odcinku, skupiony wokół wojewódzkiej organizacji partyjnej, nie ustaje w swych wysiłkach, by zrealizować nasze hasło: „Ziemia Lubuska piękna, gospodarna i kulturalna”.

REDAKCJA: Ziemia Lubuska – to ziemia ludzi młodych. Procentowy udział młodzieży jest chyba największy w kraju. Jest to więc olbrzymi potencjał społeczny i gospodarczy na przyszłość. Jak obecnie przygotowujemy on jest do wykonania czekających go zadań?

TOW. WIECZOREK: Cechą charakterystyczną społeczeństwa Ziemi Lubuskiej jest istotnie jego młodość. Młodzieżowa struktura wieku ludności ukształtowała się w wyniku niezwykle szybkiego przyrostu naturalnego oraz napływu ludzi młodych z innych regionów kraju. Ludzie młodzi stanowią niezwykle aktywny, pełen inicjatywy element w rozwoju gospodarki i kultury. Około 70 proc. ludności stanowią ludzie do lat 30. Im to między innymi region zawdzięcza swój awans. Zasadniczy problem w naszych rozważaniach stanowi jednak młodzież do lat 18. Jej udział w ogólnej liczbie ludności wynosi obecnie 44 proc. Właściwe jej przygotowanie do życia rzutuje od szeregu lat w sposób zasadniczy na naszą działalność. Zabezpieczenie dla niej odpowiedniej ilości miejsc w szkołach podstawowych stanowiło zasadniczy problem ubiegłej pięcioletki. W latach 1961–1965 wyz demograficzny przesunął się na młodzież w wieku 14–17 lat, co wywołało z kolei pilną potrzebę rozbudowy szkolnictwa średniego.

Dynamizm tego zjawiska ilustrują następujące dane:

	1955	1960	1962	1963
Liczba uczniów w szkołach średnich ogółem w tys. osób	10,0	24,8	36,3	48,1
Liczba uczniów w kl. szk. średnich	2,5	4,2	8,1	14,6

W końcu bieżącej pięcioletki objętych będzie nauczaniem ponad 60 tys. osób. Wielkości te są dostatecznie wymowne i najlepiej obrazują sytuację kadrową, w jakiej znajduje się w najbliższych latach województwo zielonogórskie.

Nasze aktualne trudności w zakresie kadr z wyższym wykształceniem rozwiązujemy drogą szeroko rozbud-

dowanego systemu stypendiów fundowanych, rozwijania studiów zaocznych poprzez rozbudowę sieci punktów konsultacyjnych i oddziałów wyższych uczelni. Dziś kształcą się na wyższych uczelniach około 2,5 tys. mieszkańców województwa zielonogórskiego. Z tego połowę stanowią słuchacze studiów zaocznych.

REDAKCJA: Wykorzystanie tego potencjału młodzieży kwalifikacji i inicjatywy wymaga nakreślenia i przygotowania programu rozwoju województwa na najbliższe lata. Chcielibyśmy pokazać naszym Czytelnikom, oczywiście w dużym skrócie, najważniejsze kierunki rozwoju gospodarczego, węzłowe problemy, które trzeba będzie rozwiązać w niedalekiej przyszłości?

TOW. WIECZOREK: Przejście tej ogromnej fali młodzieży ze szkół do warsztatów pracy stanowi nie lada problem do rozwiązania przez naszą gospodarkę. Problem ten występuje w zasadzie w skali całego kraju. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych ma on jednak swoją specyfikę, wyrażającą się szczególnie natężeniem tego zjawiska. Cechą charakterystyczną dorastającej młodzieży, przyszłej siły roboczej, jak to już wskazywaliśmy, będą nie tylko wolne ręce do pracy, ale przede wszystkim ręce kwalifikowane, które wespół z młodocianą zapałem stanowić będą niewątpliwie poważny potencjał, którym Ziemia ta będzie dysponować. Celowe więc byłoby zwrócenie poprzez warsztat pracy całości młodzieży z Ziemią Lubuska. Tu jest bowiem urodzona, wychowana, zdobyła zawód i z tą Ziemią wiąże swo-

je plany życiowe. Czy uda nam się ten problem w całości rozwiązać pozytywnie zależy od wielkości sum inwestycyjnych, jakimi będziemy dysponować w kraju, oraz od przyjętych kierunków rozwoju naszej gospodarki w przyszłej 5-lacie.

Nie ulega jednak wątpliwości. Ze kierunki te w odniesieniu do województwa zielonogórskiego powinny uwzględnić bogactwa naturalne tych Ziemi. Wydaje nam się, że to cośmy dotychczas odkryli, a odkrylić w spor, stanowi zaledwie mały fragment całości. Przyroda strzeże swych skarbów i dopiero za cenę kosztownych wierceń uchyla rąbką tajemnicy. Tereny te uchodząły niegdyś za pozbawione cenniejszych bogactw mineralnych. Dziś dzięki już dokonanym odkryciom poglądom przestaje obowiązywać. Dlatego jako główny kierunek działania w tym zakresie widzę potrzebę dalszej intensyfikacji robót geologiczno-wiertniczych związanych z ropą naftową i gazem, węglem brunatnym

i miedzią w rejonie Kożuchowa. Należy liczyć się z tym, że kierunek ten okaże się wysoce efektywny i to zarówno dla gospodarki narodowej, jak i naszego regionu. Jako drugi kierunek, ściśle związany z poprzednim, widzę wykorzystanie odkrytych dotąd bogactw mineralnych w drodze ich przemysłowego zagospodarowania. Chodzi tu o miedź i węgiel brunatny. O ile miedź posiada program zagospodarowania, o tyle termin wykorzystania złóż węgla brunatnego na cele energetyczne ulega przesunięciu w stosunku do pierwotnych założeń. Istnieje również możliwość pełniejszego wykorzystania eksploatowanych dotąd surowców poprzez rozwój przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu drzewnego i spożywczego. Widzimy również potrzebę rozbudowy istniejącego tu przemysłu metalowego. Szczególnie w zakresie budowy maszyn i urządzeń dla przemysłu włókienniczego, chemicznego, budownictwa i przemysłu elektrotechnicznego.

W przemyśle lekkim i chemicznym istnieje możliwość dalszej rozbudowy szeregu istniejących wydziałów oraz budowy nowych, zamykających cykle produkcyjne. Istnieje także potrzeba rozwoju mniej kapitałochłonnych, a bardzo potrzebnych gospodarce usług, oraz poważnego wzrostu liczby zatrudnionych w budownictwie.

Wszystkie te poczynania prawdopodobnie nie zapewnią dostatecznej ilości miejsc pracy dla licznych roczników wyżu demograficznego. Ządzie zatem potrzeba budowy od podstaw dalszych całkowicie nowych zakładów przemysłowych o swobodnych warunkach lokalizacji. Sprzyjać temu będzie korzystne położenie gospodarce województwa oraz dogodnie warunki komunikacyjne (rozwinęta sieć dróg kołowych, kolejowych, spławność Odra) i wyposażenie techniczne miast. W tym względzie rozwijać będziemy każdą słuszną inicjatywę zmierzającą do zaspokojenia potrzeb ekonomicznych i społecznych województwa.

Sąsiedzka współpraca

DOKONCZENIE ZE STR. 7

dowlanych przekazało swoje propozycje stronie polskiej, która z kolei zobowiązała się rozpatrzyć je do końca bieżącego roku. Z istniejących rezerw produkcyjnych występujących w zakładach betonowych powiatu Forst może być natomiast pokryta część zapotrzebowania budownictwa i ludności województwa zielonogórskiego. W tej sprawie również poczyniono niezbędne kroki mające na celu ustalenie potrzeb i możliwości ich pokrycia.

Strona polska i niemiecka doszły do porozumienia w sprawie wymiany nadwyżek towarowych pochodzących z miejscowej produkcji. Przyjęto zasadę, że wymiana odbywać się będzie w ramach obrotu kompensacyjnego i obejmować będzie artykuły wg list uzgodnionych przez obie strony na okres roczny.

Jak widać z krótkiego przeglądu problemów będących przedmiotem zainteresowań władz terenowych województwa zielonogórskiego i Cottbusu płaszczyzna współpracy ulega znacznemu rozszerzeniu.

Najistotniejszym jednak czynnikiem stanowiącym o nowym etapie współpracy dwóch sąsiadujących ze

sobą województw są rozpoczęte prace i konsultacje na temat wspólnego planowania przetransportowania na oboje strony granicy państwowej nad rzeką Nysą oraz planowania gospodarczego. Na kwietniowym spotkaniu władze terenowe województwa zielonogórskiego i Cottbus doszły do porozumienia, że plany miejscowe winny być opracowane dla następujących miast: Gubina – Wilhelm Pieck Stadt – Guben, osiedla Lęknica – Bad Muskau oraz wsi Zasieki i miasta Forst. Z kolei wojewódzkie organa planowania gospodarczego i przestrzennego zorganizowały spotkanie dotyczące zasad i zakresu uzgodnień planów regionalnych terenów przygranicznych.

Jeszcze bardziej zaawansowane są prace nad ogólną koncepcją i zakresem współpracy w dziedzinie rozwoju gospodarczego w planach wieloletnich powiatów przygranicznych obu województw. Szczególna uwaga obu stron skierowana jest na zagadnienia demograficzne, koordynację inwestycji oraz lokalizację zakładów, które mogą mieć wpływ na zagospodarowanie drugiego województwa.

Sprawa należytego rozwoju, który by w przyszłości nie przyniósł żadnych zakłóceń po obu stronach, takich miast jak np. Gubina, Kostrzynia i Ślubice (czy także ewentualnie Lęknicy i Zasieki) wymaga ustalenia ich wielkości oraz powiązań tych organizmów miejskich po obu stronach rzek granicznych. Chodzi tu już nie tylko o uzgodnienia dotyczące wielkości przesyłanej wody, gazu, czy energii elektrycznej ale przede wszystkim o wspólne opracowanie planów miast i planu regionalnego obszarów przygranicznych.

Potrzeba perspektywicznego planu zagospodarowania terenów wzdłuż obu brzegów Odry i Nysy Łużyckiej wypływa przede wszystkim z konieczności koordynacji polityki inwestycyjnej. Nagłne miejsce zajmuje tu sprawa eksploatacji złóż węgla brunatnego. Ze względu na to, że złoża węgla brunatnego znajdują się w bliskim sąsiedztwie po obu stronach granicy oraz, że oba państwa zainteresowane będą w ich eksploatacji, takie sprawy jak np. budowa i jej okres a także lokalizacja elektrowni opartej na tym węglu i służącej obu stronom wymagają uzgodnienia w narodowych planach gospodarczych Polski i NRD. W związku z tym także eksploatacja węgla brunatnego, a ściślej mówiąc kolejność uruchamiania poszczególnych kopalń i wspólnego korzystania z węgla brunatnego jak i z energii elektrycznej z niego uzyskiwanej, wielkości dostaw, okresu itd. wymaga wspólnych ustaleń i dostosowania budowy tej inwestycji do potrzeb gospodarczych tak województwa zielonogórskiego, jak i odpowiedniego regionu po stronie NRD.

Jednym z istotnych zagadnień wymagających współdziałania władz województwa zielonogórskiego z odpowiednimi czynnikami po stronie NRD jest sprawa rzek granicznych Odry i Nysy Łużyckiej. Wśród wielu problemów na czoło wysuwają się między innymi: ustalenie zasobów wód, możliwości poboru i retencji, prowadzenia wody, budowa i eksploatacja urządzeń hydrotechnicznych, ochrona wód przed zanieczyszczeniem i powodzią, możliwość wykorzystania wód rzek granicznych w celach energetycznych bezpośrednio, jak również kompleksowego wykorzystania zbiorników energetycznych i wreszcie sprawy żeglugi rzecznej, turystyki i wypoczynku oraz rybołówstwa.

Z zagadnieniem wspólnej gospodarki wodnej obu rzek granicznych wiąże się sprawa budowy portu rzeczno nad Odrą. Ze względu na małe doły chęć wykorzystanie przewozów drogą wodną i przełączenie głównych linii kolejowych – będą musiałby wzrosnąć w znacznym stopniu przewozy rzeką Odrą. Istniejące połączenie rzeki Odry z systemem dróg wodnych NRD poprzez kanał Odra-Szprewa, jak również połączenie tej rzeki z systemem Polski poprzez Kanał Bydgoski stwarza niezwykle korzystne przesłanki dla lokalizacji portu rzeczno w Kostrzynie. Zbiegłoby się tu dwa kierunki przewozów do NRD, a mianowicie ze Śląska i z województwa bydgoskiego i poznańskiego. Kostrzyn stałby się wtedy poważnym, jak na nasze stosunki, węzłem komunikacyjnym tak dla dróg wodnych jak i lądowych.

Jak widać wachlarz zagadnień interesujących województwo zielonogórskie i sąsiadujące regiony NRD jest niezwykle szeroki. W rozwiązywaniu poszczególnych spraw, zwłaszcza tych, które wchodzi w zakres polityki inwestycyjnej są szczególnie zainteresowani gospodarze Zielonej Góry.

Polityczna treść granicy pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej coraz bardziej wiąże się z jej treścią gospodarczą i społeczną. Przeobrażenia, jakie dokonały się i dokonują po obu stronach granicy, mają ogromne znaczenie zarówno dla naszego państwa jak i dla NRD. Umocniają one bowiem potencjał gospodarczy a tym samym i obronność kraju, umożliwiającą rozwiązywanie trudnych i skomplikowanych problemów wspólnymi siłami. A przed gospodarzami województwa zielonogórskiego rysuje się ich niemało.

TADEUSZ GIELO

E. CH.

Rozwój gospodarczy...

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Obiektywną przesłanką ekonomiczną oraz względem na potrzeby dalszego rozwoju produkcji rolniej wymagają, aby pewien wzrost zatrudnienia nastąpił również w rolnictwie. Nie przewidujemy jednak, by mogli osiągnąć większe rozmiary. Istniejąca naturalna tendencja do przechodzenia ludności ze wsi do miast zmusza nas do rozwiązywania problemów intensyfikacji produkcji rolniej raczej poprzez mechanizację, elektryfikację, meliorację, nakłady na inwestycje.

Wreszcie szczególnie dla nas ważnym działem gospodarki, w którym nieodzownym jest w ciągu najbliższych dwóch lat znaczny wzrost zatrudnienia – to budownictwo. Poziom budownictwa jest funkcją potrzeb całej gospodarki. Ponieważ stają przed nami zadania dalszego szybkiego i wszechstronnego wzrostu, zawsze wymagającego inwestowania, budownictwo musi być przygotowane do spełnienia tej roli. Tymczasem jest ono nadal wąskim gardłem naszego rozwoju, co powoduje, że z braku odpowiedniego potencjału przerobowego w ciągu ostatnich paru lat nie byliśmy w stanie w pełni wykorzystać i tak skromnych nakładów przeznaczonych na inwestycje. Niedorozwój budownictwa najlepiej charakteryzują następujące dane. Ludność województwa stanowi 2,3 proc. mieszkańców kraju, tyle samo udział w produkcji przemysłowej, zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej – 2,8 proc., zaś udział w podstawowej produkcji budowlano-montażowej – 1,7–1,8 proc.

Niedobory potencjału wykonawczego wynikały między innymi z niskiego stanu zatrudnienia w budownictwie. O ile w krajowym budownictwie pracuje przeszło 11 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej, o tyle na naszym terenie wskaźnik ten wynosi 7,9 proc., i jest najniższy w kraju. Dodać należy, że w owych 7,9 proc. zawarci są również pracownicy z innych województw, zatrudnieni przy budowach w Zielonogórskim.

Stąd wynika, że nawet w przypadku zmniejszenia tempa zatrudnienia w budownictwie na terenie całego kraju – w naszym województwie wzrost zatrudnienia pracowników tego działu gospodarki nie tylko nie może ulec ograniczeniu, lecz – w celu wyrównania omawianej dysproporcji – musi być wydatnie zwiększony.

A CO DALEJ?

Z powyższych wywodów wynika generalny wniosek dla dalszego rozwoju województwa. W pięcioletnim 1966–70 trzeba ustalić takie kierunki rozwoju gospodarki, które zapewnią zatrudnienie podstawowej masie młodzieży wchodzącej w wiek zdolności do pracy. Z drugiej strony kierunku te uzależnione są od wielu czynników, przede wszystkim od warunków naturalnych, które zawsze są punktem wyjścia dla rozmieszczenia sił wytwórczych. Ostatnie lata wykazały, że na terenie Ziemi Lubuskiej nie brak bogactw naturalnych, które stwarzają przesłanki dla rozwoju wielu nowych gałęzi przemysłu. Niemala w tym zasługą geologów, którzy odkryli takie bogactwa jak węgiel brunatny, ropę naftową, miedź, gaz ziemny itp. Oczywiście od odkryć geologicznych do ich udokumentowania i przemysłowego wykorzystania droga nie jest ani łatwa, ani tania, ani krótka. Omówmy więc, w dużym skrócie, możliwości wykorzystania poznanych dotychczas bogactw naszego regionu.

Zasoby geologiczne węgla brunatnego wynoszą co najmniej 1 mld ton. Trzy najlepiej zbadane złoża o zasobach planowanych 800 mln ton mają już opracowany projekt zagospodarowania i eksploatacji wraz z elektrownią o mocy 2100 MW. Rzecz jasna, że decyzyjną o podjęciu tak wielkiej inwestycji jest uzależniona od warunków związanych z ogólną sytuacją ekonomiczną kraju. Jednakże wydaje nam się, iż

w przyszłym planie 5-letnim zarówno ze względu na specyficzne warunki naszego województwa, jak i na ogólne potrzeby energetyczne kraju powinny być podjęte inwestycje w tej dziedzinie. Jeżeli nie będzie możliwe wykorzystanie węgla brunatnego w celach energetycznych, to należy rozpocząć eksploatację dla celów opałowych.

Problemy wykorzystania zasobów miedzi w tzw. LGOM omówione są w odrębnym artykule. Niemniej trzeba dodać, iż wykorzystanie zasobów geologicznych, a przede wszystkim rozwój przetwórstwa poprzez budowę huty w Głogowie, powinny rozpocząć się w okresie przyszłej 5-latki.

Zasoby geologiczne ropy naftowej i gazu, nie są jeszcze dokładnie zbadane, a warunki ich eksploatacji zawierają bardzo wiele niewiadomych. Z tej sytuacji wynika po pierwsze wniosek o konieczności intensyfikacji prac poszukiwawczo-wiertniczych. Intensyfikacja ta obok efektów zasadniczych, jakimi są odkrycia geologiczne i ich udokumentowanie, może zapewnić miejsca pracy dla pewnej liczby osób. Z dużym zadowoleniem przyjmujemy fakt, iż „Naftowa Barburka” odbędzie się w tym roku właśnie w Zielonej Górze.

Po drugie istnienie owych niewiadomych zmusza nas do szukania innych perspektyw rozwojowych, opartych na bardziej znanych i pewnych przesłankach. Wymienić tu trzeba przede wszystkim rozwój produkcji materiałów budowlanych opartych o bogate zasoby kruszywa, którego ostry brak odczuwa cały kraj. W tej gałęzi przemysłu ma szansę rozwoju produkcja prefabrykatów, których niedostatek hamuje uprzemysłowienie budownictwa. Posiadamy bogatą bazę surowców leśnych. Łasy zajmują ponad 42 proc. powierzchni naszego województwa, natomiast przetwórstwo drzewnym ma bardzo niski poziom, wobec czego szereg surowców jest wywożonych, bądź w ogóle niewykorzystywanych. Dlatego istnieją warunki dla powiększenia przetwórstwa tarcicy oraz podjęcia produkcji płyt pilśniowych i wiórowych, cpartej o drobne asortymenty i odpady drewna, których jest wielka obfitość. Rozwój produkcji rolnej stwarza podstawę dla rozbudowy przemysłu spożywczego.

Ważną sprawą niektórych branż przemysłowych jest zamknięcie cyklu produkcyjnego tak, aby nie istniała konieczność wywożenia półfabrykatów na inne tereny. Klasykami przykładami mogą tu być przemysł papierniczy, gdzie wybudowanie papierni zamknęłoby cykl produkcyjny od bogatej bazy surowcowej poprzez półfabrykat celulozowy (produkcja już istniejąca) aż do wyrobu finalnego. Podobna sytuacja istnieje we włókiennictwie, gdzie brak tkalni i wykańczalni powoduje zbędne przewozy wyścielonych półfabrykatów z Gorzowskiego Słonu. Nie postulujemy oczywiście jakiegś autarkii, niemniej chodzi nam o ekonomicznie uzasadnione zamknięcie cyklu produkcyjnych. Na przykład brak przedziału dla przemysłu włókienniczego powoduje parokrotne niepotrzebne przewozy półfabrykatów między naszymi ośrodkami przemysłu włókienniczego a innymi ośrodkami w kraju.

Wracając do problemów demograficznych, trzeba powiedzieć, że rozwój powyższych dziedzin przemysłu może nam zapewnić miejsca pracy dla mniej więcej jednej trzeciej osób wchodzących w wiek produkcyjny. Pozostaje więc problem znalezienia zatrudnienia dla około 40 tys. osób. Jeżeli nie przewidujemy odpływu młodych ludzi poza województwo, jeżeli nie chcemy aprobować emigracji poza region, musimy znaleźć możliwości powstania miejsc pracy dla tych ludzi na miejscu.

Sprawa ma zresztą znaczenie szersze. Aby młodych, dynamicznych ludzi trwale związać z tym terenem, musimy te perspektywy szybkiego rozwoju – oparte o nowoczesną technikę i o rozwój nie tylko poszczególnych dziedzin przemysłu, ale i całokształtu warunków bytowych, cywilizacyjnych i kulturalnych – przetworzyć w czyn. Istnieje na przykład opinia, iż

dawca odpowiada wobec kolei za szkody powstałe wskutek wadliwego stanu przesyki.

Strona pozwana, w celu wyłączenia własnych szkód, była więc obowiązana do sprawdzenia opakowania, tj. stanu beczek. Zapewne też dlatego świadek G., pełniący funkcję magazyniera handlowego na kolei, interesował się jakością beczek. Gdyby zatem stanowisko Sądu Wojewódzkiego co do niekwestionowania przez stronę pozwaną stanu beczek oznaczało, że wskazuje ono na jedną z okoliczności usprawiedliwiających wniosek o dobrej jakości beczek, a inne okoliczności temu by nie przeczyły, to stanowisko takie nie naruszałoby art. 241 k.p.c.

Art. 126 dekretu dotyczy protokółnego stwierdzenia przez koleję m. in. uszkodzenia przesyki. Wbrew zaprzetywaniu rewizji treść tego przepisu nie uzasadnia stanowiska, by w postępowaniu sądowym nie można było ustalić stanu faktycznego omdlenia od stanu stwierdzonego w protokole kolejowym. Przeczyć temu nawet art. 3 przepisów wykonawczych do art. 126 dekretu, według niego bowiem protokół ma tylko „podstawowe znaczenie” w postępowaniu sądowym. Sąd Wojewódzki władny był zatem podać protokół kolejowy ocenie w granicach art. 242 § 1 i 241 k.p.c.

Co się tyczy przedmiotu, o którym zeznawali świadkowie, to stosownie do ust. 14 załącznika nr 9 do art. 27 ust. 4 pkt. 3 dekretu beczki powinny mieć klepek bez nadłamań, wyszczerbień i zbutwień. Dalej — w myśl § 2 ust. 7 oraz § 31 ust. 10 pkt. 1 załącznika nr 10 do art. 27 ust. 4 pkt. 4 dekretu beczki z kiszonymi ogórkami należy ustawiać stojąco w sposób uniemożliwiający ich przesunięcie. Tymczasem z protokołu kolejowego wynikałoby, że 88 beczek było załadowanych stojąco, a na nich — 12 leżących. Co się tyczy tych ostatnich, to powód nawet nie przytoczył twierdzeń co do sposobu ułożenia beczek uniemożliwiającego ich przesunięcie. Również świadkowie nie zeznali, by bądź wszystkie beczki zostały załadowane stojąco, bądź skoro 12 z nich w górnej warstwie było ułożonych leżąc — w jaki sposób zostało uniemożliwione ich przesunięcie. (...) Dlatego też to, co zeznali świadkowie, nie wystarczało do ustalenia, że „przesyłka była załadowana ściśle, beczka koło beczki, bez luzów. (...)”.

Skoro dokonana przez Sąd Wojewódzki ocena dowodów nie może być uznana za niewiadomą, a Sąd Wojewódzki nie miał także w względzie właściwych w sprawie norm prawa materialnego, to za skarżony wyrok musi ulec uchyleciu, a sprawa — przekazaniu do ponownego rozpoznania. (...)”

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PILOTAŻ MORSKI

Rozporządzenie Ministra Żeglugi z dnia 26 października 1963 r. w sprawie pilotażu morskiego (Dz. U. Nr 48, poz. 273) rozróżnia 3 rodzaje pilotażu: portowy, trasowy i pełnomorski.

W portach Gdańsk, Gdynia i Szczecin ze Swinojściem wykonywanie pilotażu należy do zarządu portów i odbywa się pod nadzorem kapitana portu, zaś służba pilotowa kieruje bezpośrednio szef pilotów. W innych portach wykonywanie pilotażu należy do urzędów morskich, a służbą pilotową kieruje bezpośrednio kapitan portu.

Rozporządzenie normuje m. in. uprawnienia i obowiązki pilota i kapitana pilotowanego statku, warunki uzyskania stopnia pilota, jego umundurowanie oraz warunki przejścia pilota ze służby w pilotażu trasowym do służby w pilotażu portowym i odwrotnie.

OGRODZENIE ŻUŻYCIA W 1963 R. WĘGLA KAMIENNEGO I KOKSU

Minister Górnictwa i Energetyki zarządził z dnia 26 września 1963 r. w sprawie ograniczenia w 1963 r. zużycia węgla kamiennego i koksu (Monitor Polski Nr 62, poz. 399) zabronił zużycia w 1963 r. i w IV kwartale 1963 r. węgla kamiennego i koksu ponad limity zużycia, ustalone na podstawie niepublikowanej uchwały nr 302 Rady Ministrów z dnia 14 września 1963 r. w sprawie wprowadzenia limitowania zużycia oraz zapasów węgla kamiennego i koksu.

Równocześnie zarządzenie nakazuje jednostkom gospodarki uspołecznionej posiadanie na koniec 1963 r. zapasów węgla kamiennego i koksu co najmniej w wysokości ustalonej na podstawie przytoczonej uchwały Rady Ministrów.

Naruszenie powyższych nakazów podlega karom.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

10 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 47 (639) — 24.XI.1963 r.

BY NIE BYLI NAJSŁABSZYM OGNIWEM

Rewidentzi zostali do pewnego stopnia zaatakowani przez artykuły zamieszczone w 35 n-rze „ZG”, a dotyczące efektywności kontroli. Obaj Autorzy są zgodni, że „zadania nałożone na aparat kontroli, rewizji i inspekcji nie są realizowane w sposób wystarczająco sprawny” (S. Akolifski). M. Gęga konkretyzuje zarzuty następująco: „Przedstawiona wyżej sytuacja wskazuje na małą efektywność rewizji oraz na marnotrawstwo sił i środków wydatkowanych na przeprowadzenie rewizji. Rewizje te bowiem często nie przynoszą żadnych korzyści ani dla jednostek rewidowanych, ani też przeprowadzających rewizje”.

Zarzuć poważne. Jak patrzy na te sprawy jeden z zaatakowanych?

Mogę udowodnić, że sytuacja nie jest aż tak powszechnie zła. Mogę udowodnić cyfrowo, że efektywność gospodarcza jednej rewizji w jednym tylko przedsiębiorstwie pokryła z dużą nadwyżką całoroczne wydatki komórki rewizyjnej zjednoczenia. Znam rewidentów „twórczych”, wynajdujących przy każdej nieomal rewizji „ukryte rezerwy”, o których istnieniu dyrekcje przedsiębiorstwa zupełnie nie wiedziały. W takich wypadkach rewident „darmo chleba nie jedzą”.

Faktem jest jednak, że rewidentów bojowi, atakujących, wyczerpujących do brze całą tematykę rewizyjną, wykonujących zadania kosztem pracy w godzinach popołudniowych i nocnych, w niedziele, a to na dłuższą metę „nie opłaca się” nie tylko rewidentowi, ale i instytucji delegującej. Faktem jest również, że niektórzy rewidentzi, widząc małą efektywność swoich ustaleń i wystąpień, proszą o przeniesienie na inne odcinki pracy. Przedstawiony przez Autorów ogólny obraz kontroli i jej efektywności jest zatem bliższy prawdzie.

Jeżeli wszyscy są niezadowoleni, to muszą istnieć głębokie przyczyny opisanego stanu rzeczy, przyczyny, których nie da się usunąć za pomocą łatwych posunięć typu administracyjnego. Szukajmy więc przyczyn.

Mieczysława Gęga wyraźnie drażni „małostkowość” rewidentów „przeczułonych na punkcie przesłuchania przepisów prawa i olbrzymiej masy często sprzecznych ze sobą instrukcji”. Pisze on dalej: „...rewizja finansowo-księgowa nie powinna ograniczać się do rewizji dokumentalnej, lecz powinna posługiwać się analizą ekonomiczną, która w istocie swojej stanowi jedną z podstawowych metod kontroli działalności gospodarczej. Powinna zatem przynajmniej w równej mierze zajmować się formalną analizą dokumentów i merytoryczną analizą działalności przedsiębiorstwa, a w miarę możliwości przenosić punkt ciężkości na tę ostatnią”.

Sformułowanie zadań rewizji — słuszne. Ale obiektywna ocena działalności przedsiębiorstwa nie należy do rzeczy łatwych. Tylko dobry rewident, orientujący się w problematyce branżowej, w przeciętnie kształtujących się wskaźnikach techniczno-ekonomicznych, przy znajomości pracy innych przedsiębiorstw, potrafi oddzielić czynniki niezależne od czynników zależnych i te ostatnie zaatakować.

Często jednak rewidentzi nie umieją wyłowić „ogniwa wodzącego”, które w dużej mierze decyduje o efektach gospodarczych. Z tego wynika brak koncentracji, traktowanie wszystkich zagadnień na jednym poziomie, monotonia i inne znane „grzechy”. Aby tych „grzechów” uniknąć, trzeba być dużej miary fachowcem.

Alie czy przy obecnych warunkach placowych nie stawiamy zbyt wygórowanych wymagań w stosunku do ogółu rewidentów? Czy obok rewidentów o wyższych kwalifikacjach — rewidentów analitycznych, zagadnień gospodarczych, umiających w sposób syntetyczny spojrzeć na przedsiębiorstwo, nie ma miejsca dla rewidentów zajmujących się tylko prawidłowością ewidencji (błahie usterki mogą okazać się groźne w konsekwencji)? Tak, aby w zależności od stanu organizacyjnego — delegować na rewizję albo tylko rewidentów o mniejszych kwalifikacjach, albo tylko rewidentów-anali-

tyka, albo obu razem. Oczywiście w każdym wypadku otrzymywaliby się protokoły w innym ujęciu tematycznym i inne efekty postępowania rewizyjnego.

Krytykujemy ostro istniejącą sytuację. Postulujemy zmianę metod rewizyjnych. Rewidentzi powinni się dokształcać. Powiem więcej — należy stworzyć warunki, aby wszyscy rewidujący, mający formalne możliwości, uzyskali tytuły dyplomowanych biegłych księgowych.

Alie do wykonania tak poważnych zadań potrzebna jest określona ilość etatów obsadzonych przez rewidentów o wysokich kwalifikacjach. Rewident w terenie musi mieć dużo do powiedzenia nie tylko w placówce zle, ale i dobrze prowadzonej. Rewident o niedostatecznych kwalifikacjach zawodowych i moralnych kompromituje zjednoczenie, marnotrawi siły i środki.

Kogo więc angażować na stanowisko rewidenta? Czy nie powinien to być awans dla głównych księgowych i dyrektorów przedsiębiorstw o przygotowaniu ekonomicznym, którzy zdali egzamin na poprzednich stanowiskach? A powinny być wymagane kwalifikacje co najmniej dyplomowanego biegłego księgowego. No i zdrowie, pasja zawodowa, zdolność do syntezy, umiejętność oddziaływania na otoczenie itp.

Wiem, że wysokie płace nie gwarantują automatycznie dobrej roboty. Potrzebny jest odpowiedni dobór zespołu. Zjednoczenie jednak musi mieć możliwość takiego doboru. A tych możliwości nie ma. Kto bowiem przejdzie ze stanowiska lepiej płatnego na płatne gorzej i na trudniejsze warunki pracy? Niestety roczne wynagrodzenie rewidenta, nawet z dodatkami dyplomowanego biegłego, jest znacznie niższe od wynagrodzenia (łącznie z premią różnego rodzaju, nagrodami) przeciętnego głównego księgowego, nie mówiąc o dyrektorach.

I tu wyłania się podstawowa trudność: nie ma chętnych kandydatów o odpowiednich kwalifikacjach. Etaty są przyznawane w dostatecznej ilości — ale nie obsadzone. A przy niedostatecznej obsadzie przed Zjednoczeniem stoi dylemat — ilość czy jakość rewizji. Jeżeli jakość, to rewizja raz na dwa lata (wbrew przepisom), jeżeli ilość — to praca spływająca. I jedno i drugie zle.

Należy jednak rozwiać mity o „wszechmocny” kontroli. Aparat zewnętrzny nie jest w stanie przepro-

wadzać pełnej kontroli w przedsiębiorstwie. Byłoby to możliwe przy obsadzie równej ilości osób sprawujących kontrolę w przedsiębiorstwie, co jest przecież nonsensem. Zjednoczenie działa profilaktycznie i kontroli nie przedsiębiorstwo, a sprawność i wyniki aparatu kontroli, zatrudnionego w przedsiębiorstwie. Różnica zasadnicza.

Efektywność kontroli zależy od tego, jak przedsiębiorstwo zareaguje względnie jest w stanie zareagować na postawione zadania. Jest paradoksem, ale najwyższą efektywność kontroli uzyskuje się w przedsiębiorstwach średnio lub dobrze pracujących. Podciągać w górę można tego, który już reprezentuje określone wartości.

Niewdzięczna praca

W związku z toczącą się dyskusją na temat rewizji finansowo-księgowej w przedsiębiorstwach i jej efektywności, pragnąłbym i ja podzielić się swoimi uwagami na ten temat.

Jako rewident zakładowy pracuję 4 lata (6 lat w księgowości), dlatego na podstawie własnej praktyki i obserwacji uważam, że obecny stan kontroli w przedsiębiorstwach oraz cała polityka z tym związana od wielu lat znalazła się na bieżącej torze i nie dziwnego, że doprowadziła sprawę tak kapitalną, jak kontrola w gospodarce socjalistycznej do poważnego impasu.

W impasie znalazła się zarówno kontrola zewnętrzna jak i wewnętrzna. Słabość kontroli, narastająca od lat, wystąpiła obecnie w bardzo ostrej i wyraźnej formie, a polega ona na sprzeczności między panującym się marnotrawstwem, brakiem dyscypliny i porządku oraz nadużyciami z jednej strony, a z drugiej strony, słabą, mało skuteczną, mało odważną, formalną i powierzchowną kontrolą, często rzucającą swoim niedowładem i bezzadnością.

Dlatego tak się dzieje? Uważam, że zło leży w wadliwym ustawieniu organizacyjnym, małych wymogach stawianych kontroli oraz niskiej jakości i słabych wynagrodzeniach rewidentów. Dotyczy to zwłaszcza rewizji wewnątrzzakładowej, czyli rewidentów zakładowych, ich zadań, trudności, warunków i efektów pracy oraz ich ustawienia organizacyjnego i wynagrodzenia.

Podstawowym błędem było ustawienie rewidenta zakładowego w pionie głównego księgowego, a co najgorsze podporządkowanie go bezpośrednio głównemu księgowemu. Błąd ten ma się na wynikach kontroli wewnątrzzakładowej w dwojaki sposób:

Pierwsze to obniżenie „lokaty” rewidenta zakładowego w przedsiębiorstwie, jego powagi i prestiżu, gdyż pracownicy przedsiębiorstwa traktują go jak szeregowego pracownika księgowości, do których już ex professo (jako do biurokratów) nie czuje sympatii. A jeśli do tego dochodzi groźba, że w wyniku nieprawidłowości stwierdzonych przez rewidenta można stracić premię czy podwyżkę — to wtedy rewident staje się solą w oku.

Dlatego też rewident — nawet bardzo doświadczony, zrównoważony, taktowny i dobrze zorientowany w sprawach, które kontroluje — bardzo wiele kosztuje współpracę z kierownikami różnych działów, gdy trzeba pójść do nich na kontrolę. Z reguły spotyka się z utrudnieniem pracy, lekceważącym odnośnieniem się i zapowiedzią „odegrania się” na rewidentie w wypadkach negatywnych stwierdzeń odnośnie pracy danego działu.

Drugie — to pozbawienie dyrektora — który jest przecież odpowiedzialny za całość działalności przedsiębiorstwa — możliwości operatyw-

Rola kontroli często bowiem konczy się na słowie „należy” (należy zmienić, należy usprawnić itp.) a reakcji pozytywnej nie ma. Praktyka uczy, że nie pomagają „gwałtowne” różnego rodzaju kontroli i najlepszych specjalistów, o ile nie dobiegnie się na właściwym poziomie kierownictwa przedsiębiorstwa. Nie są to jednak sprawy łatwe.

Zagadnienie kontroli nie da się wyizolować od całokształtu istniejących stosunków. Kontrola jest jednym z wielu odcinków wymagających naprawy. Posuwać się na przód można tylko całym frontem. Do rewidentów należy, żeby nie byli ogniwem najsłabszym.

KRZYSZTOF CHRZĄSTOWSKI

Przemysł materiałów budowlanych

DOKONCZENIE ZE STR. 9

w ogóle cementowni. Niesłuszne wydaje się np. dalsze wstrzymywanie budowy cementowni w rejonie północnym (Kujawy), która to cementownia znacznie poprawiłaby sytuację materiałową w północnej Polsce.

Zakłady wytwórcze wapna należałoby lokalizować w bezpośrednim połączeniu z cementowniami, wyeliminować pracę przestarzałych pieców krugowych, a plany produkcyjne opierać nie na potrzebach budownictwa, któremu powinno się dostarczać wapna hydratyzowanego, lecz na potrzebach przemysłu.

Kierunki rozwoju przemysłu materiałów budowlanych przewidują trzykrotny wzrost produkcji do 1980 r. w stosunku do poziomu z 1960 r. Aby zrealizować te zamierzenia, należałoby dokonać prac zmierzających do gruntownego rozeznania takich zagadnień, jak lokalizacja nowych zakładów w oparciu o złoża surowca, kierunki unowocześnienia i specjalizacji przemysłu, wymogi jakościowe w stosunku do materiałów już produkowanych i materiałów nowych. Szczególną uwagę trzeba będzie poświęcić produkcji prefabrykatów dla potrzeb nowoczesnego budownictwa wielokondygnacyjnego. Osobnym problemem będzie opracowanie metod, które pozwolą wykryć przyczyny niesięgania — przez niektóre nowo zbudowane zakłady — przyspieszenia nowych budowlanych — zaplanowanych mocy produkcyjnych.

Ministerstwo Budownictwa i PMB powinno także opracować nowe rozwiązania problemu transportu materiałów budowlanych w oparciu o szlaki wodne, ponieważ kolejnictwo i transport kołowy nie są w stanie podjąć potrzebom w tym zakresie.

Pos. Jan Gałązka zaznacza w swej wypowiedzi: „Komisja wielokrotnie poświęcała uwagę problemom produkcji materiałów budowlanych i występowała z postulatami poprawy ich jakości, zorganizowania współpracy między producentami a odbiorcami, zwiększenia produkcji materiałów syntetycznych, bardziej skrupulatnego opracowywania bilansów materiałów deficytowych, wzmocnienia wysiłku przy wykonywaniu zadań eksportowych, konieczności zunifikowania prefabrykowanych elementów budowlanych itd. Z przedstawionych przez resort budownictwa materiałów wynika, że w realizacji wielu zadań wystąpiły nie tylko trudności obiektywne, ale i subiektywne...”

Pos. Stanisław Juźkowski stwierdza: „Bilanse materiałów budowlanych stanowią jedną z podstaw ustalania planów budownictwa. Praktyka ubiegłych lat dowiodła, że wielkości bilansowe są często nierealne wskutek zawyżenia planów produkcyjnych. Gdy nie udaje się osiągnąć zaplanowanych wielkości produkcyjnych przyczyną niepowodzeń spycha się na rozmaite trudności obiektywne. Braki niektórych materiałów budowlanych mają swe źródło również w marnotrawstwie tych materiałów, np. przy wyładunkach i załadunkach oraz na placach budowy. Sporo do życzenia pozostawia także jakość materiałów budowlanych.”

Posel Kazimierz Śliwa podkreśla: „Szczególnie dotkliwy jest dla budownictwa brak zbilansowania materiałów hutniczych. Rzucają to bardzo silnie na tempo i koszty budownictwa. Brak stali, grzejników, rur, łączników, armatury kuchennej — występuje od kilku lat i stale się pogłębia. Wydaje się, że niedomaga planowanie rozwoju produkcji w tej dziedzinie.”

Pos. Jerzy Hryniewicz, jak zwykle, dorzucił do dyskusji szereg interesujących uwag:

W przemysle materiałów budowlanych nie odczuwa się jeszcze rezultatów współpracy w ramach RWPG. Jeśli chodzi o eksport materiałów budowlanych, to działalność akwizycyjna — poszukiwanie klienta — jest słaba i chyba resort budownictwa nie ma należytego wpływu na to, byśmy mogli więcej uzyskać dewiz z eksportu materiałów budowlanych, np. marmuru poszukiwanego przez niektóre kraje.

Wątpliwości budzą celowość podziału przemysłu materiałów budowlanych na kluczowy i terenowy. Każdy przemysł materiałów budowlanych — w sensie zakresu rozprowadzania jego produktów — powinien być terenowy, szczególnie wobec naszych trudności transportowych. W rzeczywistości posiadamy przemysł kluczowy — bogaty, dobrze umaszynowany,

mający możliwości postępu technicznego i biedny, słabo inwestowany, odcięty od możliwości postępu technicznego — przemysł terenowy.

Mamy w Polsce 1200 zakładów produkcji prefabrykatów. Tymczasem prefabrykaty wdręją z jednego krańca Polski na drugi. Czy jest to wynikiem daleko idącej specjalizacji, czy też nieuporządkowanych stosunków w strefie odbiorca-producent, czy też sprzyjającej taryfy kolejowej? W każdym razie wądrówek jest zbyt wiele...

Pos. Józef Grzeczmarowski:

Istnieją rejon, gdzie nie ma zakładów prefabrykacji. Trzeba prefabrykaty dowozić. Z tego powodu koszty budowy nieopierniemnie rosną. Pragnę się postępowi technicznemu, który jest zresztą konieczny, ale potrzebne jest do tego dobre zaplecze, którego nie rozbudowuje się dostatecznie.

WYJAŚNIENIA DODATKOWE

W końcowej fazie dyskusji dodatkowych wyjaśnień udzielił: zastępca Przewodniczącego Komisji Planowania, Kazimierz Secomski oraz Minister Budownictwa i PMB, Marian Olewiński.

Min. Secomski oświadczył m. in. co następuje:

— Operując się na ostatnich ustaleniach należałoby stwierdzić, że perspektywa rozwoju przemysłu materiałów budowlanych jest opracowana prawidłowo. Szczególnie poważnie rozwinię się w przyszłym roku kluczowy przemysł materiałów budowlanych — przewidujemy zwiększenie o 17 proc. ilości materiałów budowlanych przeznaczonych dla wsi a o 13 proc. materiałów na eksport.

— Budownictwo nadal będzie jednak odczuwać trudności w zaopatrzeniu w wyroby hutnicze, kable i niektóre materiały instalacyjne. Nie należy również spodziewać się polepszenia sytuacji w zakresie materiałów budowlanych z tworzyw sztucznych, co jest m. in. skutkiem ograniczenia importu.

Min. Olewiński ze swej strony stwierdził m. in.:

— Realizacja przyjętych w planie na bieżący rok założeń nie daje co prawda powodów do optymizmu, ale też nie powinna być przyczyną pesymizmu. Jeśli wartość produkcji materiałów budowlanych w bieżącym roku miała wynieść 18,5 mld zł, to straty jakie poniesiemy w ostatecznym rachunku ze znanych już wszystkim przyczyn, nie przekroczą 430 mln zł, z których tylko 150 mln zł będzie nie do odrobienia. W cenie m. in. planowaną produkcję 7,8 mln ton stali nie przekroczy 405 tys. ton. Nie obniżyliśmy ani zapotrzebowania wsi, ani zadań eksportowych. Na wolny rynek w tym roku damy więcej cementu i to w 1964 r. o 17 proc. niż w ubiegłym roku.

— Resort dostrzega subiektywne braki w pracy przemysłu materiałów budowlanych i podejmuje wysiłki zmierzające do usunięcia tych braków. Chodzi jednak o podkreślenie dużego wysiłku całego budownictwa przemysłu materiałów budowlanych dla wyrównania strat powstałych w I kwartale. Sporo również zrobiliśmy w dziedzinie usprawnienia koordynacji branżowej — ramach poszczególnych gałęzi przemysłu materiałów budowlanych, ale jest to proces wymagający czasu i środków.

PODSUMOWANIE

Dyskusję podsumował przewodniczący Komisji, pos. J. Ziętek.

— Materiały przedstawione przez Ministerstwo Budownictwa i PMB, Komisję Planowania oraz NIK dają pełny obraz sytuacji w przemyśle materiałów budowlanych. Działalność resortu w zakresie nadabiania strat zimowych oraz poprawy organizacji pracy tego przemysłu idzie we właściwym kierunku.

Kluczowa sprawa — to zgranie rozwoju przemysłu materiałów budowlanych z rozwojem budownictwa, to wyprzedzenie rozwoju budownictwa przez rozwój przemysłu materiałów budowlanych. Ta zasada powinna być ściśle przestrzegana przez organ planowania. Plan powinien być elastyczny, a równocześnie realny i konkretny.

— Mówi się o bilansowaniu mocy przerobowej i nakładów inwestycyjnych. Gdyby bilanse te były — terenowy i centralnie — opracowywane właściwie, zbudowałaby się sytuacja, kiedy inwestycja jest w planie i ma pokrycie w kredytach oraz limitach, lecz nie znajduje wykonawcy — powoduje poważne straty. Przykładem braków w planowaniu jest sytuacja na odcinku stosunków transportu i budownictwa.

*

Kończąc obrady Komisja Budownictwa postanowiła przyjąć sprawozdanie resortu budownictwa, Komisji Planowania i NIK oraz powierzyć opracowanie projektu dezyderatów zespołowi poselskiemu.

H. S.

Zakłady Przemysłu Wapienniczego „GÓRAŻDŹE”

w Górażdżu

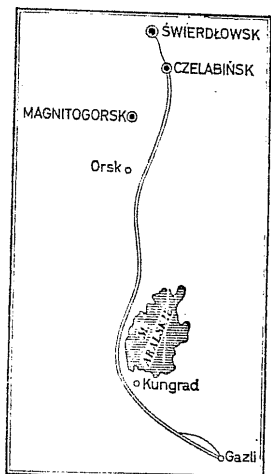
pta Gogolin, pow. Krapkowice, tel.: Gogolin 72

posiadają do upłynienia:

- MATERIAŁY ELEKTRYCZNE,
- PASY KLINOWE
- CZĘŚCI ZAMIANNE DO KOPAREK E-10004, E-25, MB-2
- CZĘŚCI ZAMIANNE DO CIĄGNIKÓW WLS-40 Lova NS-2
- CZĘŚCI ZAMIANNE DO SILNIKÓW Wola D-150, KDM-46, S60-64
- CZĘŚCI ZAMIANNE DO SPRĘŻARKI SV9 i KR-8
- CZĘŚCI SAMOCHODOWE

K 47

Bucharski gaz dotarł do Uralu



PIERWSZA „nitka”, jednego z największych na świecie, rurociągu gazowego Buchara — Ural, długości 2.000 km, osiągnęła Czelabińsk. Jest to nowy wielki sukces gospodarki radzieckiej.

Budowa dwuniktowego magistralnego rurociągu gazowego z rur o przekroju 1020 mm — jest wynikiem konsekwentnego przeprowadzania przez partię i rząd kursu na zmianę bilansu paliwowego ZSRR na rzecz ekonomicznych rodzajów paliwa — ropy naftowej i gazu.

Jak wiadomo, ostatnio odkryte zostały złoża gazu ziemnego w Zachodniej Syberii, Baszkirii i Bucharo-Chiwinskiej prowincji Uzbekkiej SRR. Okazało się, że jest technicznie możliwe i ekonomicznie celowe zastosowanie tego gazu w paliwowym bilansie Uralu. Analiza wykazała, że rejon ten pod koniec siedmiolatkich będzie potrzebował co najmniej 22,2 mld m³ gazu rocznie (25 mln ton paliwa umownego). Udział różnych rodzajów paliwa w bilansie na 1966 r. przedstawia się następująco: węgiel i koks — 54%, gaz ziemny — 21%, mazut — 11%, inne paliwa — 14%. W tym samym roku Ural ma dać gaz (w miliardach metrów sześciennych) z baszkirskich, oręnburskich i permickich złóż — 2,9, tiu-menskich — 2,8, bucharskich — 16,5.

Liczy się, że które z tych złóż mogą w znacznym stopniu ulżyć poprawie, pokazują, że podstawowa ilość gazu (w 1966 r. ok. 70%) przedsiębiorstwa przemysłowe i miasta będą otrzymywały ze złóż Gazli i Uzbekistanu. Złoża te leżą o 90 km na północno-zachód od Buchary i jeśli idzie o zasoby gazu zajmują drugie miejsce w świecie. Złoża te w całości odznaczają się bardzo korzystnymi warunkami wydobywania. Można tu w krótkim czasie stworzyć potężny przemysł przy stosunkowo niewielkich inwestycjach.

Projektowany koszt własny wydobycia gazu w Gazli jest dwa do trzech razy niższy niż w innych pracujących i projektowanych gazowych przedsiębiorstwach kraju. Ze złóż Gazli zamierza się uzyskać 23,8 mld m³ gazu rocznie, w tym dla przekazania do dwuniktowego magistralnego Buchara — Ural — 21 mld m³. Pozwoli to na zaopatrzenie w tanie paliwo oprócz przedsiębiorstw Południowego i Środkowego Uralu, również konsumentów Uzbekkiej SRR i Kazachskiej SRR, leżących na trasie gazu. Gaz ziemny będzie przekazywany do 43 miast, z których większość to wielkie ośrodki przemysłowe.

Na potrzeby technologiczne przedsiębiorstw przeznaczona jest 70% rozprzeczającego gazu. Będzie on wykorzystywany do wielkich pieców i stalowni, w hutnictwie metali kolorowych i w chemii. Energetyka (elektrownie i kotłownie przemysłowe) otrzymają 23% bucharskiego gazu, a na potrzeby komunalne pójdzie 7%.

Aby przekazać na Ural 21 mld m³ gazu, magistrala od Gazli do Czelabińska (2.000 km) zaprojektowana jest na dwie nitki z rur sta-

lowych o przekroju 1.020 mm, a od Czelabińska do Swierdłowska (200 km) — jako jedna nitka. Łączna długość dwóch nitek osiągnie 4.600 km. Na trasie ma pracować 16 stacji kompresorowych. Łączna moc 141 maszyn w tych stacjach wynosi 675 MW.

Rurociąg gazowy Buchara — Ural to jedna z większych budów współczesnego budownictwa gazowniczego. Trasa rurociągu przecina obszary o różnych warunkach naturalnych. Szczególnie wielkie trudności następczy budownictwem bezwodne pustynie i półpustynie. Trudności te jednak zostały pokonane dzięki nowoczesnej technice, umiejętnej organizacji prac budowlanych i pełnej poświęcenia pracy tysięcy ludzi. Pełną moc projektową rurociąg osiągnie w ciągu najbliższych dwóch i pół lat.

Już w bieżącym roku bucharski gaz przez Czelabińsk, otrzymają również ośrodki przemysłowe takie jak Orsk i Magnitogorsk. Przekazywanie gazu bez kompresorów pierwszą nitką rurociągu zapewnia zaopatrzenie konsumentów w tanie i efektywne paliwo w ilości 12 mln m³ na dobę. Przedsiębiorstwa Orska, Magnitogorska i Czelabińska jako pierwsze wykorzystają cenne paliwo naturalne. Przyspieszy to amortyzację nakładów wyłożonych na budowę magistrali.

Nakłady inwestycyjne na budowę rurociągu (łącznie z bazami mieszkaniowymi i przemysłowymi) wynoszą 0,5 mld rubli. Suma to niemała. Jednakże w wyniku wysokiej efektywności ekonomicznej zastosowania gazu ziemnego może ona być zwrócona państwu w krótkim czasie. Ekonomiczność gazu ziemnego staje się oczywista przy porównaniu z innymi rodzajami paliwa przywożonego na Ural (głównie z kuznieckim węglem wydobywanym odkrywkowo); jak również z najtańszymi lokalnymi mazutami. Tylko dzięki oszczędności na nakładach eksploatacyjnych paliwa i względnej oszczędności inwestycji w przemyśle paliwowym oraz transporcie projektowy koszt gazu ziemnego zwróci się w okresie krótszym niż 5 lat.

W tych obliczeniach nie uwzględniono dodatkowego efektu ekonomicznego z wykorzystania gazu na cele technologiczne, a jest on niemały. Według danych zakładów hutniczych Południa, przy zastosowaniu gazu do wielkich pieców rocznie koks obniża się o 12-15%, a wydajność pieców wzrasta o 3%. Dzięki temu w jednym tylko Kombinacie Niżnie-Tagilskim można zwiększyć wytwórnię o kilka tysięcy ton rocznie. Dla osiągnięcia takiej produkcji, uwzględniając nakłady na baterie koksowe, trzeba by co najmniej 14 mln rubli nakładów inwestycyjnych.

Przy przewidzianych rozmiarach wykorzystania gazu w Południowym i Środkowym Uralu względna oszczędność nakładów w produkcji wielkopiecowej wynosi około 40 mln rubli. Przy stosowaniu gazu ziemnego do pieców martenowskich ich wydajność zwiększa się o 10%. A to daje efekt ekonomiczny w produkcji stali zakładów uralskich sięgający ok. 3 mln rubli. Istotny efekt osiąga się również w innych gałęziach, zwłaszcza w przemyśle cementowym, spożywczym i w przemyśle budowy maszyn.

Uwzględniając oszczędności z tytułu użytkowania gazu na potrzeby technologiczne, okres amortyzacji magistrali Buchara — Ural zmniejsza się do 4 lat. Trzeba dodać, że w przemyśle węglowym i w transporcie zostanie zwolnionych do pracy w innych gałęziach gospodarki narodowej około 15 tys. ludzi. Gazyfikacja wydatnie zmniejszy zanieczyszczenie powietrza w zagłębiu Czelabińska, Swierdłowska, Niżnego Tagilu i innych ośrodków przemysłowych.

Ural otrzymuje więc nowe źródło zaopatrzenia w tanie paliwo i cenny surowiec dla przemysłu chemicznego.

(Ekonomiczka Gazeta, nr 44/1963)

DOKONCZENIE ZE STR. 1

otrzymują już terminy, w których muszą się przenieść poza Budapeszt. Przeprowadzka robotników nie jest przewidziana. Otrzymają oni pracę w zakładach pozostających w stolicy, gdzie nie ma żadnych rezerw siły roboczej. A zatem rezygnuje się ze zmniejszenia zatrudnienia Budapesztu, dąży się tylko do zahamowania jego dalszego wzrostu.

CHOROBA DEKONCENTRACJI

Gospodarkę węgierską nęka nie jedna choroba odziedziczona po ustroju kapitalistycznym. Ciępi ona nie tylko z powodu wadliwego rozmieszczenia sił wytwórczych, ale także z powodu słabej ich koncentracji. Ponad 2/3 zakładów przemysłowych zatrudnia mniej niż 50 robotników.

OTO SZCZEGÓŁOWE DANE WEDŁUG STANU Z ROKU 1960.

Liczba robotników	Procent przedsiębiorstw
Do 50 robotników	68,5
51- 300	17,2
301-1000	7,3
1001-5000	2,7
Ponad 5000	0,1
Przedsiębiorstwa nieczynne	4,2
Razem	100,0

Racjonalne wykorzystanie zdolności produkcyjnych przy takim stanie rozproszenia jest bardzo problematyczne. Czy można np. w ekonomiczny sposób eksploatować i w pełni obciążać 730 frezarek do kół zębatach, jakimi dysponuje przemysł węgierski, skoro są one rozparcelowane między 80 przedsiębiorstw? Łatwo sobie wyobrazić, jak kształtuje się wydajność pracy w małych zakładach opierających się na technice sprzed kilkunastu lat, jak krótkie tam są serie produkcyjne, tym bardziej, że każda mała fabryczka wytwarza wiele asortymentów wyrobów i jak to wszystko odbija się na poziomie kosztów własnych. Możliwość modernizacji urządzeń wytwórczych i zastosowanie nowoczesnej technologii w istniejących warunkach są bardzo ograniczone, a normalizacja wyrobów oraz unifikacja części, normów i podzespołów nastręcza niemal nieprzezwyciężalne przeszkody. Wreszcie — jak wykonać zobowiązania i osiągnąć korzyści wynikające z międzynarodowego podziału pracy w ramach RWPG, jak uczestniczyć w specjalizacji produkcji, na skalę międzynarodową przy tak niskim stopniu specjalizacji we własnym przemyśle?

Nic więc dziwnego, że od kilku lat na Węgrzech dojrzewała myśl o konieczności radykalnej reformy przemysłu. Przeprowadzono gruntowne prace analityczne, w drodze eksperymentu utworzono w różnych gałęziach przemysłu przedsiębiorstwa, w skład których weszło po kilka fabryk. Nie we wszystkich wypadkach wyniki były pozytywne i z tego oczywiście wyciągnięto odpowiednie wnioski. Ale niektóre rezultaty komasacji zakładów przeszły wszelkie oczekiwania. Np. w pierwszym roku po połączeniu 5 fabryk farb i lakierów ich wytwórczość wzrosła o 12%. Po przeprowadzeniu specjalizacji produkcji, dwie fabryki dają tyle lakierów, ile poprzednio wytwarzały łącznie z trzecim zakładem. W ciągu czterech lat, które minęły od połączenia bez dokonania jakichkolwiek inwestycji produkcja wzrosła o 40%.

KONIEC ROZPROSZENIA

Ostateczna decyzja o reformie przemysłu zapadła pod koniec ubiegłego roku, gdy VIII Zjazd Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej powołał uchwałę o koncentracji środków produkcji i kadr technicznych w przemyśle i budownictwie drogą łączenia kilku, a niekiedy nawet kilkunastu małych zakładów wytwórczych w duże przedsiębiorstwa wielozakładowe. Uchwała jest traktowana w sposób elastyczny, bo np. w Budapeszcie połączono w jedno przedsiębiorstwo zakłady „Ganz” i zakłady „Mavag”, choć każdy z nich zatrudniał ponad 5 tys. robotników (przykładem służyły te dwie firmy sąsiadowały ze sobą i tylko parę kilometrów dzielił ich teren fabryczny). Reformę rozpoczęto w roku ubie-

łym, w końcu roku 1963 komasowanie zakładów ma być w zasadzie ukończone. W połowie bieżącego roku były na Węgrzech 962 przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego, podczas gdy przed dwoma laty — ponad 1300.

Fuzję zakładów przeprowadza się niekiedy w układzie pionowym, gdy jedna fabryka znaczną część swojej produkcji — materiały, części lub podzespoły, dostarcza drugiej. Znacznie częściej jednak fuzja dokonuje się w układzie poziomym, łączy się zakłady o jednakowym lub zbliżonym profilu produkcyjnym, aby specjalizować produkcję, eliminować kosztowne dublowanie

Zbliży się je do produkcji, zwiększyć z nich będzie działać jako zjednoczenie, reszta jako zarządy przemysłowe. Na nowo określono kompetencje i regulaminy pracy ministerstw, które mają się obecnie zajmować przede wszystkim pracą analityczną i planowaniem perspektywicznym, a nie zadaniami operacyjnymi wynikającymi z bieżących potrzeb produkcji.

NOWY INSTRUMENT

Równocześnie z głębokimi reformami przemysłu kierownictwo węgierskiej gospodarki i narodowej kontynuuje doskonalenie systemu

przewodzenia licznych eksperymentów w roku 1959, tworząc fundusz nowej techniki, którego środki są całkowicie oddzielone od innych środków przedsiębiorstwa. Tak więc częściowe lub też chwilowe niepowodzenia w zakresie postępu technicznego nie mogą zaważyć ujemnie na bieżących wynikach gospodarowania. Ocenia się, że fundusz nowej techniki w przedsiębiorstwach w zasadzie zda egzamin praktyczny.

To zachęciło do nowego, interesującego posunięcia, zmierzającego do zmian w strukturze wytwórczości, do opanowywania produkcji wciąż nowych i nowoczesnych wyrobów. Dotychczas było to związane z ryzykiem takim samym jak poprzednio ze stosowaniem nowej techniki. W maju bieżącego roku wprowadzono dla nowych wyrobów rodzaj dodatku do ceny zbytu, który przedsiębiorstwo otrzymuje od ministerstwa. Wysokość tego dodatku i okres jego otrzymywania zależne są od konkretnych warunków. Dodatek ma zapewnić zakładowi rentowność nie niższą, niż istniała przed wprowadzeniem nowego wyrobu do produkcji i wypłacany jest tak długo, aż nowy towar zdobędzie rynek a koszty jego wytwarzania osiągną proporcjonalnie przeciętny poziom kosztów pozostałych wyrobów.

Bywa również sytuacja odwrotna, a mianowicie Ministerstwo Finansów może tak podnieść stawki podatku obrotowego względem wyrobów przestarzałych ale bardzo dla przedsiębiorstwa rentownych, aby zabrać mu znaczną część lub cały zysk osiągany na realizacji tych wyrobów. A zatem Węgry pierwsze wśród krajów socjalistycznych wprowadziły tego typu instrument ekonomicznego oddziaływania państwa na strukturę produkcji przemysłowej. Zbyt jeszcze wcześnie, aby cokolwiek można było powiedzieć o praktycznym działaniu tego instrumentu.

Wielostronność, głębokość i kompleksowość reform podjętych w przemyśle węgierskim jest godna podziwu. Są to niewątpliwie przedsięwzięcia śmiałe i konsekwentne. Kierownictwo węgierskiej gospodarki, działające gospodarzcy, technicy i inżynierowie, wszyscy ludzie na Węgrzech, których interesują problemy gospodarcze, z optymizmem patrzą na najbliższą przyszłość węgierskiego przemysłu.

JAN FELIKS CHARNICKI

Nowe drogi przemysłu węgierskiego

się; w zasadzie każdy oddział wielozakładowego przedsiębiorstwa ma mieć odrębny profil produkcyjny.

Przed kilku miesiącami skomasyowano średniej wielkości odlewnię i fabrykę maszyn dla przemysłu spożywczego w Budapeszcie z 15 innymi zakładami tej samej branży w jedno przedsiębiorstwo zatrudniające obecnie 8 tys. robotników w 8 oddziałach w stolicy i w tyłach na prowincji. Fuzja zakładów rozpoczęła się od utraty ich samodzielności finansowej, następuje centralizacja finansów i księgowości. W omawianym przypadku różnica w kosztach wytwarzania między 16 zakładami dochodziła do 30%. Nie było to tylko skutkiem różnic w wyposażeniu technicznym, poziomie wydajności pracy i zużycia materiałów itp., ale także wynikiem różnic cen wewnętrznych surowców i materiałów oraz różnych metod obliczania kosztów. Obecnie wszystko to podlega ujednoliceniu, planowanie na rok przyszły dla wszystkich 16 zakładów spoczywa oczywiście w jednej Komórcie organizacyjnej. Specjalizacja produkcji może wymagać w niektórych wypadkach wzajemnej wymiany pewnych maszyn oraz specjalistów. Naturalnie w pierwszym okresie nie są wykluczone zakłócenia i poważne trudności w procesach wytwórczych, ale na dłuższą metę dobroczynne skutki reformy są niewątpliwie.

Kierownicy węgierskiego przemysłu sygnalizują już teraz szereg pomyślnych objawów, choć jest jeszcze o wiele za wcześnie na dokonanie jakichkolwiek podsumowań lub ocen. Dzięki łączeniu zakładów można było zrezygnować z niektórych inwestycji, np. zarówno zakłady „Ganz” jak i „Mavag” planowały budowę odlewni. Po połączeniu jedna odlewnia tylko nieco większa od każdej z planowanych pierwotnie zaspościł wszystkie potrzeby. Wraz z komasacją fabryk spadło zapotrzebowanie na nowe, zwłaszcza specjalne maszyny, koszty administracyjne wyraźnie się obniżyły, choć ocenia się, że w stopniu niedostatecznym. Natomiast zgodnie z przewidywaniami, że jedno duże przedsiębiorstwo będzie chłonikowo mniej niż np. 6 małych, zapasy materiałowe w przemyśle uległy zmniejszeniu.

Zmiana struktury organizacyjnej przemysłu na Węgrzech wysunęła wiele problemów kierowania i zarządzania, które były szeroko dyskutowane. Wydanie powiększone przedsiębiorstwa otrzymują szersze uprawnienia. Ilość wskaźników dyrektywnych otrzymywanych przez przedsiębiorstwa z góry jest różna w zależności od branży i wielu innych okoliczności, w zasadzie utrzymuje się poniżej 10, a w przemyśle lekkim jest ich tylko 5 (przed rokiem 1957 w przemyśle węgierskim obowiązywało 31 wskaźników dyrektywnych). Na Węgrzech mówi się o usamodzielnieniu przedsiębiorstw jako o tendencji, o ewolucyjnym procesie. Tymczasem liczba pośrednich ogniw kierowniczych ulega zmniejszeniu z 62 we wszystkich pięciu ministerstwach przemysłowych do 25.

Dynamiczny rozwój rybołówstwa w ZSRR

Warto, na marginesie zapoczątkowanej w naszym piśmie dyskusji na temat możliwości zwiększenia połowów rybołówstwa morskiego, zwrócić uwagę na dynamiczny rozwój tej dziedziny gospodarki w Związku Radzieckim. Jak pisze w ostatnim numerze „Morza” Czesław Wojewódka, połowy morskie ZSRR wynosiły w 1950 r. — 1,5 mln ton ryb, w 1955 — 2,5 mln ton, w 1959 — 2,8 mln ton, a w roku ubiegłym — 4 mln ton.

Równocześnie radziecka flota rybacka wyszła na dalekie morza i owo obecnie zarówno na Północnym i Środkowym Atlantyku, jak i na Pacyfiku, a próbną połowę prowadzi już na Oceanie Indyjskim.

Celem dalszego rozwoju rybołówstwa Komitet Centralny KPZR oraz bieżąco ZSRR podjęły w ubiegłym roku specjalną uchwałę ustalającą wytyczne podniesienia połowów,

rozbudowy floty itd. Przewiduje ona osiągnięcie połowów w wysokości 5 mln ton już w 1965 r. W tym celu zakłada się zarówno dalszą intensywną rozbudowę floty rybackiej i jej baz lądowych, jak i zwiększenie wydajności floty przez jej lepszą eksploatację, usprawnienie remontów, zaopatrzenia itd. Wszystkie te przedsięwzięcia umożliwią dalszą poprawę zaopatrzenia ludności ZSRR w ryby, które już w 1961 r. stanowiły 36% ogólnej masy mięsnej na rynku wewnętrznym ZSRR (w przeliczeniu na białko).

Flota rybacka ZSRR należy obecnie do najbardziej uprzemysłowionych flot rybackich w skali światowej. Dysponuje ona ok. 70 tawlerami-przetwórcami (na ogólną liczbę ok. 80 w skali światowej), jak również największą liczbą specjalnych statków-baz, statków przetwórczych, statków transportowych itd.

Polski wodolot już w stoczni

Stocznia Rzeszna w Pleniewie rozpoczęła po długich przygotowaniach prace przy budowie pierwszego polskiego wodolotu. Prototyp „Delfina” ma być ukończony w III kwartale przyszłego roku. Przeznaczony on będzie do przewożenia pasażerów na trasie Szczecin — Świnoujście, może być również eksploatowany w

żegludzie przybrzeżnej. „Delfin” będzie niedużą jednostką (długość 27,6 m, szerokość — 6,7 m), będzie mógł jednak zabrać 76 pasażerów i 4 członków załogi. Przewiduje się, że szybkość eksploatacyjną tej jednostki wyniesie 70 km/godz. przy wysokości fali 0,7 m.

Flota NRD

Niemiecka Republika Demokratyczna dysponowała w połowie roku 1963 flotą handlową liczącą 93 statki o łącznym tonażu 550 000 DWT.

W pierwszym półroczu 1963 r. przetransportowano w NRD statkami żeglugi morskiej 2 mln ton ładunków. Oznacza to wzrost o 200% w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Do roku 1970 transport 65% towarów eksportowych i importowanych ma odbywać się własną flotą. Frachtowce NRD są dobrze znane w 320 portach na

leżących do przeszło 60 krajów. NRD posiada regularne linie żeglugowe do krajów Bliskiego Wschodu, Azji Wschodniej i Ameryki Południowej, a kilka lat istnieje regularne połączenie z Kubą. Niektóre linie obsługują flota Niemieckiej Republiki Demokratycznej na zmiennie ze statkami polskimi i radzieckimi.

Badania naukowe w USA

Na przestrzeni ostatnich 10 lat wydatki w budżecie federalnym USA na badania naukowe wzrosły 4-krotnie, osiągając sumę 14,9 mld dol., z czego 90 proc. przypada na 5 instytucji rządowych. Są to: 1) Departament Obrony, 2) NASA, czyli Urząd do Badania Przestrzeni Kosmicznej, 3) Komisja Energii Atomowej, 4) Narodowy Instytut Naukowy i 5) Departament Zdrowia.

Ogrom sum wydawanych na badania przez instytucje o pokrewnych zadaniach wzbudził w kołach kongresu amerykańskiego obawy, czy w niektórych dziedzinach nie zachodzą przypadki dublowania badań i w związku z tym ustano w Kongresie roczny program szczegółowego zbadania pod względem finansowym metod badań naukowych, prowadzonych przez 5 instytucji rządowych.

Współpraca gospodarcza Jugosławii i Czechosłowacji

Stosunki gospodarcze między Jugosławią i Czechosłowacją znacznie się wzmocniły.



wiańskich i ostatnio tygodniowy pobyt w Czechosłowacji członka egzekutywy Jugosłowiańskiego Związku Komunistów — Jovana Veselinowa, który odbył szereg konferencji z kompetentnymi czynnikiemami czeskimi oraz w dniu 25.X. dwugodzinna rozmowę z prezydentem Równym.

Wymiana handlowa między obydwoma krajami stano wznosiła, nie wydaje się, iż ze względu na realne możliwości nie osiągnie 70 mln dol. w obu kierunkach.

(MP)

Wzrost ruchu lotniczego przez Atlantyk

W ciągu pierwszych trzech kwartałów 1963 roku ruch pasażerski przez północny Atlantyk drogą lotniczą zwiększył się w stosunku do tegoż okresu roku poprzedniego o 5,5 proc.

Według „International Air Transport Association” (Międzynarodowe Stowarzyszenie Transportu Lotniczego) ogólna liczba pasażerów korzystających w swej podróży przez Atlantyk północny z komunikacji lotniczej wyniosła w ciągu 9 miesięcy tego roku 1.895.477 osób, z czego 144 tys. odbywało podróż klasą I, a reszta, tj. przeszło 1,75 mln osób, klasą II albo turystyczną.

Liczba miejsc pasażerskich w samolotach wszystkich linii lotniczych wzrosła o 12,1 proc. do 3,82 mln, a zatem zdolność przewożenia samolotów w okresie sześciu — września nie była wykorzystana nawet w połowie.

(MP)

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 47 (630) — 24.XI.1963 r.

